MYSTERIUM CHRISTI



CZASOPISMO LITURGICZNE

ROK VII • 1936 • NR. 5/6

ZESŁANIE DUCHA ŚW.
BOŻE CIAŁO

TREŚĆ NUMERU

NR. 5/6 ● ZESŁANIE DUCHA ŚW. // BOŻE CIAŁO

Następny numer „Mysterium Christi" również podwójny, ukaże się we wrześniu i będzie poświęcony nauczaniu liturgji w szkole

---

SOMMAIRE

●

MYSTERIUM CHRISTI

WYDAWNICTWO NACZELNEGO INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ

wychodzi rocznie w 9 zeszytach w następujących okresach liturgicznych: 1. Adwent; 2. Boże Narodzenie; 3. Wielki Post; 4. Wielkanoc; 5. Zesłanie Ducha Św.; 6. Boże Ciało; 7. Wniebowzięcie; 8. Św. Michał; 9. WW. Świętych.
Rok administracyjno-redakcyjny zaczyna się od Adwentu.

PRENUMERATA ROCZNA 8,— ● ZNIŻEK NIE UDZIELA SIĘ

REDAKTOR NACZELNY: KS. DR. STANISŁAW BROSS
REDAKTOR ZAŁOŻYCIEL I ODPOWIEDZIALNY:
KS. DR. MICHAŁ KORDEL

Adres Wydawnictwa: **Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, Poznań,** Aleje Marcinkowskiego 22 IV. P.K.O. nr. 213-737. Tel. 59-23

Rękopisy oraz pisma zamienne i książki recenzyjne należy wysyłać pod adresem Ks. Red. Dr. Michała Kordela — Kraków, św. Marka 10.

MYSTERIUM CHRISTI

ROK VII ● 1936 ● NR. 5—6 ZESŁANIE DUCHA ŚW. ● BOŻE CIAŁO

●

WNIEBOWSTĄPIENIE

S. M. R.

Ascendit in coelum, sedet ad dexteram Patris. *(Credo.)*

Nadszedł dzień czterdziesty po chwalebnem Zmartwychwstaniu Pańskiem, dzień, w którym nasza ziemia miała utracić widzialną obecność Zbawiciela swego. Chrystus zapowiedział był Apostołom tę rozłąkę już przy Ostatniej Wieczerzy: „Pożyteczno wam, abym ja odszedł... Gdzie ja idę, wy przyjść nie możecie... Idę gotować wam miejsce"[1]). Ból ścisnął na te słowa serca wiernej gromadki. Po męce i śmierci Jezusa, w jasnościach Zmartwychwstania i w radości obcowania z Nim, zapomnieli o tej zapowiedzi rozstania. W dniu Wniebowstąpienia po raz ostatni Pan „ukazał się onym jedenastu u stołu siedzącym"[2]) i rzekł do nich ostatnie na ziemi słowa: „Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelję wszemu stworzeniu; kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion"[3]).

Potem wstał od stołu i wyszedł, a z Nim około 120 osób, zgromadzonych w Wieczerniku; przeszli z Jezusem na czele przez miasto Jeruzalem, senne południowym żarem, i zaczęli się wspinać po stokach Góry Oliwnej, położonej naprzeciw wzgórza Moria, na którem niedaleko świątyni Salomona znajdował się uświęcony tylu wspomnieniami Wieczernik. Tu, błogosławiąc im, wzniósł się w ich oczach ku niebu, a obłok jasny zasłonił Go.

---

[1]) Jan 13, 33; 14, 3—4. [2]) Mar. 16, 14. [3]) Mar. 16, 15—16.

Na dawnych malowidłach, przedstawiających tę scenę, — np. u Fra Angelica — widać tylko stopy Chrystusa znikającego w przestworzu: postać Jego już niewidzialna, a na ziemi pozostał tylko ślad świętych stóp Zbawiciela, wyciśnięty na kamieniu. Dziś jeszcze na tem miejscu oglądać można resztki bazyliki, wzniesionej wedle tradycji przez św. Helenę cesarzową w IV wieku; przebudowana przez Krzyżowców w XII w., została później zamieniona na meczet muzułmański, i dziś tylko raz na rok, w święto Wniebowstąpienia, wolno chrześcijanom odprawiać tam nabożeństwo. Z całej dawnej bazyliki została tylko niewielka ośmioboczna kaplica o 5-ciu metrach średnicy; Turcy zamurowali wdzięczne jej arkady oraz otwór w kopule, przez który niegdyś — jak w rzymskim Panteonie, zaglądał lazur nieba. Pod nim, na surowej skale, niepokrytej w tem miejscu posadzką, widać niewyraźne ślady ludzkich stóp... ostatnia pamiątka pobytu Zbawiciela na ziemi.

Pod koniec wieków średnich odegrała się tu wzruszająca scena, którą św. Franciszek Salezy opowiada z właściwym sobie wdziękiem w „*Traktacie o miłości Bożej*“ (Ks. VII, rozdz. 12).

Pewien pobożny rycerz wybrał się za morze, aby zwiedzić miejsca święte, które były widownią tajemnic naszego zbawienia: zaczął od Nazaret, gdzie Słowo ciałem się stało; pokłonił się ze łzami w betleemskiej grocie Narodzenia; wykąpał się w wodach Jordanu, gdzie Chrystus przez Jana został ochrzczony; zwiedził górę Tabor, na której Jezus w Przemienieniu okazał chwałę swoją; Wieczernik, gdzie ustanowił boską Eucharystję; Ogród Oliwny, gdzie konał krwawym potem oblany; szedł śladami Zbawiciela, wleczonego od Annasza do Kajfasza i Piłata, biczowanego, oplwanego, cierniem ukoronowanego, krzyżem obarczonego. Widział Go w duchu na Kalwarji, umierającego za nas w męce niewymownej, złożonego w grobie skalnym i zmartwychwstającego chwalebnie na dzień trzeci. Wreszcie przybył na Górę Oliwną, by uczcić miejsce Wniebowstąpienia Pańskiego.

„Tu — mówi święty biskup genewski — zobaczywszy na skale ślady stóp Chrystusowych, całował je razporaz, wzdychając miłośnie. Potem wciągnął w siebie ze wszystkich sił całą

moc duszy swojej, jak łucznik napina cięciwę do strzału, a wstawszy na nogi swe, podniósł ręce i oczy do nieba, wołając: „O Jezu, słodki mój Jezu, nie wiem już, gdzie Cię szukać na ziemi! O Jezu, Jezu, miłości moja, daj sercu memu podążyć tam za Tobą!"

A za temi płomiennemi słowami cisnął mocno całą duszę swą do nieba, z taką potęgą miłości, jakby świętą strzałę wycelowaną w sam środek tarczy, — w Serce Boże."

Towarzysze i słudzy pobożnego rycerza, widząc, że słania się i pada, podbiegli, aby go podtrzymać, a sądząc, iż zemdlał, sprowadzili lekarza. Ale dusza pątnika była uleciała w tym gorącym afekcie doskonałej miłości i połączyła się w niebie z Ukochanym swoim.



Nutą, dominującą w liturgji Wniebowstąpienia, to radość, lecz radość zaprawiona jakąś tęsknotą, tęsknotą za niebieską ojczyzną. Z jednej strony brzmi w niej melodja triumfalna, z drugiej — prośba, abyśmy i my, sercem przynajmniej i myślą, z Panem „w niebie zamieszkali".

Chrystus zasiadł w majestacie na prawicy Ojca i króluje tam wiecznie: „vivit et regnat in saecula saeculorum". Bóg, mówi św. Paweł, objawił w Chrystusie „skuteczność mocy siły swojej, zbudziwszy Go z martwych, i posadziwszy na prawicy swojej w niebiesiech; nad wszelakie księstwa, i władzę i moc, panowanie i wszelkie imię... i wszystko poddał pod nogi Jego, a Jego dał głową nad wszystkim Kościołem"[1]). Odtąd imię Jego stało się tak wielkie, tak jaśniejące, tak potężne, że „przed Nim wszelkie kolano upada, niebieskich, ziemskich i piekielnych... a wszelki język wyznawa, że Jezus Chrystus jest we chwale Boga Ojca"[2]).

Odtąd we Mszy św. kapłani wznoszą codziennie modły pochwalne i błagalne prośby do tego najwyższego Pośrednika między Bogiem a grzeszną ludzkością, którego kornie wzywamy w „Gloria": „Qui sedes ad dexteram Patris, misere nobis. Quoniam tu solus sanctus, tu solus Dominus, tu solus Altissimus, Jesu Christe, in gloria Dei Patris".

---

[1]) Efez. 1, 20—22. [2]) Filip. 2, 10—11.

Preludjum uroczystości jest **Msza wigilijna.**

Jest ona „pogregorjańska", jak się wyraża kardynał Schuster[1]), czego dowodem brak osobnych części śpiewanych. Prócz Lekcji i Ewangelji wszystkie teksty i melodje są wzięte z poprzedniej niedzieli, V-tej po Wielkanocy.

W Epistole (Efez. 4. 7-13) mówi św. Paweł o różnorodności darów Bożych w duszach: „Każdemu z nas dana jest łaska wedle miary daru Chrystusowego, który wstąpił nad wszystkie niebiosa, aby napełnił wszystko... i dał dary ludziom". My zaś mamy się „zejść w jedność wiary i poznania Syna Bożego", rosnąc „w męża doskonałego, w miarę wieku zupełności Chrystusowej".

W Ewangelji słyszymy ustęp z arcykapłańskiej modlitwy Pana Jezusa przy ostatniej Wieczerzy: „Ojcze, przyszła godzina, wsław Syna Twego... wsław mnie Ty, Ojcze, sam u siebie chwałą, którą miałem u Ciebie pierwej niźli świat był". Perykopa kończy się zapowiedzią Wniebowstąpienia, gdzie święte człowieczeństwo Chrystusowe dzielić będzie tę chwałę z bóstwem Jego: „A ja do Ciebie idę — *et ego ad te venio*".

•

Oficjum brewjarzowe zaczyna się **I-emi Nieszporami,** których antyfony, zapożyczone z Laudes, opiewają tajemnicę święta, i prócz 4-tej wyjęte są wszystkie z Lekcji dnia, zapisanej na czele „Dziejów Apostolskich". Także Capitula, nietylko Nieszporów, ale i innych godzin kanonicznych, wzięte są z tegoż ustępu św. Łukasza.

Wspaniały jest hymn *„Salutis humanae Sator"*, przypisywany św. Ambrożemu:

Sprawco ludzkiego Ty zbawienia,
Jezu, naszych serc rozkoszy,
Odkupionego świata Stwórco,
Czysta światłości miłujących!

Jakaż Cię dobroć zniewoliła
K'temu, byś nasze dźwigał zbrodnie?
Byś, sam niewinny, śmierć ponosił,
Nas wszystkich zato od niej zbawił?

---

[1]) prawdopodobnie z VII wieku.

Ty, pokonawszy piekieł moce,
Zrywasz łańcuchy niewolników,
I sam, Zwycięzco pełen chwały,
Zasiadasz po prawicy Ojca.

Zniewala Cię Twe miłosierdzie,
Byś powetował nasze klęski.
Spraw, byśmy mogli Twe Oblicze
Oglądać kiedyś w świetle chwały.

Tyś wodzem, drogą Tyś do nieba,
Bądź zawsze celem i serc naszych,
Sam bądź weselem tych, co płaczą,
Słodką nagrodą bądź żywota.
Amen.

Antyfona do Magnificat to prośba Chrystusa do Ojca za nami, na progu niebieskiej chwały: „Ojcze, oznajmiłem imię Twoje ludziom, których mi dałeś; teraz zaś za nimi proszę, nie za światem, iż do Ciebie idę, alleluja".

Psalmy Jutrzni (8, 10, 18 — 20, 29, 46 — 96, 98, 102) to pieśni triumfu i chwały, świetnie dobrane do tak triumfalnego święta. Ks. Parsch słusznie zauważa, że się w nich wciąż powtarzają słowa „*exaltare*", *elevare*", a dodać można „*jubilare, lactari, ascendere*". Antyfony podkreślają wersety o tym nastroju, powtarzając je: „Wyniosła się wielmożność Twoja nad niebiosa" (Ps. 8). — „Pan w Kościele swym świętym, Pan, w niebie stolica Jego" (Ps. 10). — „Od kraju nieba wyjście Jego, a nawrót Jego aż na kraj jego" (Ps. 18).

Lecz właściwym Psalmem Wniebowstąpienia jest Ps. 46: „*Omnes gentes plaudite manibus*" (toteż powraca on ciągle we Mszy dnia tego i w Brewjarzu). Jest to pieśń triumfalna po zwycięstwie króla Józefata nad Moabitami i innemi narodami pogańskiemi, sprzymierzonemi przeciw Izraelowi. Kapłani odnoszą Arkę Przymierza w uroczystym pochodzie na górę Syjon, a lud towarzyszy, klaskając rękoma i śpiewając: „Wstępuje Bóg z wesołem śpiewaniem, a Pan z głosem trąby. Śpiewajcież Bogu naszemu, śpiewajcie; śpiewajcie Królowi naszemu, śpiewajcie... Będzie królował Bóg nad narody; Bóg siedzi na stolicy swej świętej".

Lekcje I Nokturnu zawierają dokładny opis Wniebowstąpienia Pańskiego, który się potem powtórzy we Mszy

świętej. Responsorja zapożyczone są z Psalmów i wznoszą się na wyżyny wspaniałej poezji; oto dwa z nich (II-gie i VIII-me):

„Piękność Pana wywyższona jest ponad gwiazdy; śliczność Jego w obłokach niebieskich, a Imię Jego na wieki trwać będzie. Od kraju nieba wyjście Jego, a nawrót Jego aż na kraj jego" (t. j. Słowo wcielone zstąpiło z nieba na ziemię stawszy się ciałem, a we Wniebowstąpieniu powraca wraz ze swem chwalebnem człowieczeństwem na należne Mu w niebie miejsce).

„Wstępujesz, Panie, na obłoku, i chodzisz na skrzydłach wiatrowych. Oblokłeś się w chwałę i ozdobę, odzianyś światłością jako szatą, który chodzisz na skrzydłach wiatrowych."

W II i III Nokturnie słyszymy najpiękniejsze ustępy z homilij św. Leona W. i św. Grzegorza W., wypowiedzianych przed półtora tysiącem lat w święto Wniebowstąpienia w tejże samej bazylice św. Piotra na Watykanie, gdzie się wtedy odbywała i dziś odbywa stacja dnia tego.

„Ponieważ Wniebowstąpienie Chrystusa jest wyniesieniem naszem, a ciało ma nadzieję być kiedyś tam, gdzie je wyprzedziła Głowa, słusznie, najmilsi, radujemy się weselem wielkiem i pobożnem dziękczynieniem", mówi papież Leon Wielki.

Św. Grzegorz zaś zastanawia się nad ostatniemi słowy Zbawiciela do uczniów: „Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelję wszemu stworzeniu". — Przez *wsze stworzenie* należy rozumieć człowieka; ma on bowiem w sobie coś ze wszystkich rzeczy stworzonych: ma byt wspólny z kamieniem, życie wspólne z drzewem, czucie ze zwierzęciem, rozum z Aniołem... Całemu więc stworzeniu głoszona jest Ewangelja, gdy się ją głosi człowiekowi."

Laudes, modlitwa poranna Kościoła, witająca codziennie wschód słońca, symbol Tego, którego kantyk Zacharjaszowy nazywa „Oriens ex alto" — Wschodem z wysokości, kończą się tą antyfoną do „Benedictus": „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, Boga mego i Boga waszego, Alleluja!"

•

Na wszystkie główne święta Chrystusa Pana gromadzą się wierni w Rzymie u grobu Księcia Apostołów na watykańskiem wzgórzu: tam obchodzimy Boże Narodzenie[1]) Epifanję, Niedzielę Pasyjną, Wielkanoc (drugie święto), Zielone Świątki; tu obchodzimy uroczystość wstąpienia na tron Króla naszego, objęcia władzy nad wszelkiem stworzeniem. Sprawdzają się w tym dniu słowa Psalmisty: „Rzekł Pan Panu memu: Siądź po prawicy mojej".

Introit **Mszy świątecznej** *„Viri Galilei"* ukazuje nam Apostołów na Górze Oliwnej, zapatrzonych w niebo, gdzie znikł im z oczu Mistrz ich i Pan. Melodja gregorjańska wznosi się tu na wyżyny artyzmu, podając nam słowa Aniołów: „Mężowie Galilejscy, czemu stoicie, patrząc z podziwieniem w niebo? Jakoście Go widzieli, wstępującego do nieba, tak przyjdzie". — Czysta kontemplacja, rajska *visio beatifica, jest udziałem Błogosławionych w niebie, — mówi św. Augustyn;* oni już osiągnęli swą zapłatę — *mercedem contemplationis;* my zaś musimy pracować, lecz z oczyma utkwionemi w niebo, *in opere actionis* aż przyjdzie, — gdyż przyjdzie napewno: *Ita veniet.*

Psalm 46 jest myślą przewodnią całej Mszy: usłyszymy go w Introicie, w Graduale, i w Offertorium: „Klaszczcie w dłonie, wszystkie narody, wykrzykujcie Bogu głosem wesela", śpiewamy na początku nabożeństwa. Potem następuje klasycznie piękna Kolekta, której rytmu (cursus) żadne tłumaczenie oddać nie może: „Daj nam, prosimy Cię, wszechmogący Boże, abyśmy wierząc, że Syn Twój Jednorodzony, Odkupiciel nasz, dnia dzisiejszego wstąpił do nieba, sami duchem także w niebiosach przebywali". Łaska, o którą dziś prosić mamy, to zamieszkanie sercem i myślą w niebie, chociaż *opus actionis* nas tu zatrzymuje; obcowanie nasze ma być w niebie, co wzgórę jest mamy miłować, nie co na ziemi[2]).

Lekcja z Dziejów Apostolskich (1, 1-11) kreśli nam scenę Wniebowstąpienia, która się odgrywa na Górze Oliwnej, u stóp której Zbawiciel rozpoczął swą Mękę bolesnem kona-

---

[1]) Do czasów Grzegorza VII trzecia Msza (in die) tam się odprawiała.
[2]) Kolos. 3, 2.

niem w Ogrójcu, i tak wzniósł się literalnie *„per aspera ad astra"*.

P i e r w s z e A l l e l u j a G r a d u a ł u ma melodję minorową, tęskną i rzewną: drży w niej ból rozstania z ukochanym Mistrzem, choć przeczą temu triumfalne słowa Psalmu 46: „Wstąpił Bóg przy okrzykach radosnych i Pan przy odgłosie trąb".

D r u g i e A l l e l u j a natomiast, w tonie majorowym, pełne jest wesela i dobrze się harmonizuje ze swym wersetem. „Pan na Synaj w świątyni, wstępując na wysokość prowadził pojmane, Alleluja".

Werset ten wzięty jest z Psalmu 67, jednego z najpiękniejszych w psałterzu. Dawid ułożył go po zwycięskiej wojnie z Amonitami i Syryjczykami; Arka Przymierza towarzyszyła Izraelowi w bitwie, a po zwycięstwie odnoszono ją w triumfie do Jerozolimy; pieśń tę śpiewano w uroczystym pochodzie. Lecz oko wieszcze Króla-Proroka sięga w przeszłość: widzi on pobyt Arki na pustyni i niezliczone cuda, które ją otaczały; widzi też w przyszłości narody pogańskie, Egipt i Etjopję, które przyjdą się ukorzyć przed Bogiem Izraela i oddać Mu hołd.

Psalm zaczyna się słowami: *„Exsurgat Deus et dissipentur inimici eius"* — (Niech powstanie Bóg a niech się rozproszą nieprzyjaciele Jego). Wiersze 18 i 19 są jakby zapowiedzią Wniebowstąpienia: jak triumfator rzymski wiódł za zwycięskim rydwanem swoim jeńców z podbitych narodów, a lud towarzyszący mu na Kapitol wydawał na jego cześć radosne okrzyki, tak tu:

„Wóz Boży dziesięcią tysięcy rozmaity,
Tysiące weselących się,
Pan między nimi na synaj w świątnicy.
Wstąpiłeś na wysokość, pojmałeś pojmane,
Nabrałeś darów w ludziach."

Św. Paweł w lekcji dnia poprzedniego (Efez. 4, 8) przytacza te ostatnie słowa, zmieniając je na „dał dary ludziom", i stosuje do Wniebowstąpienia Pańskiego. A w antyfonie do Komunji usłyszymy 34-ty werset tegoż Psalmu: „Śpiewajcie Panu, który wstępuje na najwyższe niebiosa na wschód słońca".

Rzeczywiście, Góra Oliwna, z której Zbawiciel wzniósł się do nieba, położona jest na Wschód od Jerozolimy.

Ewangelja Św. Marka (16, 14-20) opowiada raz jeszcze historyczny fakt Wniebowstąpienia. Po jej odśpiewaniu akolita gasi Paschał, symbol Chrystusa zmartwychwstałego, który nam od Wielkiej Soboty przyświecał na pamiątkę tych błogich dni 40-tu, jakie Zbawiciel spędził z Apostołami na ziemi po chwalebnem Zmartwychwstaniu swojem. Co roku, patrząc na ten wymowny obrzęd, serce chrześcijańskie ściska się mimowoli, choć wie, że Chrystus Pan wchodzi do chwały swojej, gdzie „żyjąc wiecznie, będzie się wstawiał za nami" — *semper vivens ad interpellandum pro nobis*[1]) jako wszechpotężny rzecznik u Ojca; wie, że „pożyteczno nam, aby odszedł", że miłując Go, radować się mamy z tego wstąpienia na tron Króla naszego. Psalm 23 maluje wymownemi słowy Jego triumfalne wejście do nieba: dusze sprawiedliwych Starego Zakonu, które wyzwolił z otchłani, towarzyszą Mu licznym orszakiem i wołają przed zamkniętą bramą nieba:

„Podnieście, książęta, bramy wasze,
I podnoście się, bramy odwieczne,
A wnijdzie Król chwały!"

A książęta niebiescy, t. j. Aniołowie trzymający straż, zapytują od wewnątrz:

„Któż to jest ten Król chwały?"

Na to pierwsi odpowiadają:

„Pan mocny i możny, Pan możny na wojnie".

Oto powtórnie rozlega się pytanie strażników bram niebieskich:

„Któż to jest ten Król chwały?"

A na odpowiedź orszaku Zmartwychwstałego:

„Pan Zastępów, on to jest Król chwały",

podnoszą się na łańcuchach bramy rajskiej twierdzy, i procesja triumfalna wkracza ze śpiewem i graniem trąb do wiecznych

---

[1]) Żyd. 7, 25.

przybytków, — jak mówi Offertorium: *„Ascendit Deus in jubilatione et Dominus in voce tubae, Alleluja“*.

To „Alleluja“ gubi się w przestworzu: śpiewamy tę cudną antyfonę z oczyma utkwionemi w niebo, jak owi *„Viri Galilei“* strofowani przez Aniołów: Pan wznosi się wraz z melodją w oczach naszych; radość ogarnia i nas na myśl o owej „jubilacji“, z którą przyjmują Go mieszkańcy niebieskiego Jeruzalem; ale wnet znika nam z oczu Umiłowany, i kończymy „Alleluja“ w minorowych akordach, świadomi swego osierocenia, z perspektywą długiej wędrówki ziemskiej bez Niego.

„Gdzie się obrócił Miły mój?... Będziem Go szukać“.
(Cant. 5. 18.)

Sekreta prosi, aby nas Bóg przez chwalebne Wniebowstąpienie Syna swego wybawił od teraźniejszych niebezpieczeństw, i do szczęśliwości wiecznego żywota doprowadzić raczył.

Prefacja podkreśla, że Chrystus dlatego wzniósł się do nieba w oczach uczniów swoich, aby uczynić nas uczestnikami Bóstwa swego: *„ut nos divinitatis suae tribueret esse participes“*.

W „Communicantes“ zaś czytamy, że Jednorodzony Syn Boży *„unitam sibi fragilitatis nostrae substantiam“* w chwale po prawicy Ojca umieścił. Jego Wniebowstąpienie jest zadatkiem naszego; gdzie Głowa, tam i ciało kiedyś będzie, bo *gloria capitis spes est corporis.*

Antyfona do Komunji powtarza raz jeszcze słowa Psalmu 67: *„Psallite Domino qui ascendit super coeles coelorum ad Orientem“*, a modlitwa po Komunji prosi, „byśmy przyjąwszy widomym sposobem te najświętsze tajemnice, niewidzialny ich skutek osiągnęli“.



Ostatnie akordy Święta brzmią we wspaniałej antyfonie **drugich Nieszporów** do Magnificat: *„O Rex gloriae“:*

„O Królu chwały, Panie zastępów, który dziś jako Zwycięzca na najwyższe wstąpiłeś niebiosa, nie zostawiaj nas sierotami, lecz ześlij Ducha Prawdy, obiecanego przez Ojca, Alleluja!“

Nie jest to dziełem przypadku, — bo w Liturgji niema nic przypadkowego — że Kościół śpiewa te słowa na nutę adwentowych antyfon, tak iż ta sama melodja gregorjańska wita Zbawiciela zstępującego na ziemię we Wcieleniu i żegna Go, powracającego do nieba, po dokonanem Odkupieniu.

Panie, — zawołamy ze św. Grzeorzem W. — daj nam przebywać sercem tam, gdzie wiemy, iż święte człowieczeństwo Jego jest wzniesione:

„Ut illuc sequamur corde, ubi eum corpore ascendisse credimus."

CELE I DĄŻENIA WSPÓŁCZESNEGO RUCHU LITURGICZNEGO

Ks. Dr. Andrzej Wronka

Kiedy pod koniec XIX. wieku poczęła liturgja coraz więcej przykuwać do siebie dusze wiernych, na początku XX wieku Pius X odświeżył zapomniane klasyczne drogi pobożności liturgicznej i wskazał na liturgję jako na pierwszorzędne narzędzie życia chrześcijańskiego, wtedy dla wielkiej rzeszy wiernych, „której nikt zliczyć nie może", odkrył się nowy wielki świat liturgicznego życia Kościoła. Wrażenie, czy zawstydzenie, jakie budzący się ruch liturgiczny wywoływał, było tem większe, gdy poznano, że wychylające się z mroków zapomnienia prawdy liturgiczne wcale nie są prawdami nowemi, ale tak dawnemi i równocześnie tak świeżemi, jak dawne i świeże jest chrześcijaństwo. Poznano, że te prawdy za długo spoczywały w ukryciu przed światem.

I gdzie tylko począł się ruch liturgiczny poważnie rozwijać, podawać swe zasady i podstawy teologiczne, tam prawdę liturgiczną, która wyzwalała, przyjmowano z entuzjazmem. Dusze nabywały wyraźnie świadomość, że za długo zaniedbywały wielką i świętą rzecz, którą należało teraz tem gorliwiej i spieszniej naprawić.

Powstawaniu i rozwojowi ruchu liturgicznego sprzyjały szczególne dwa momenty: powszechne odradzanie się idei starochrześcijańskich oraz dążność do pogłębienia wszystkich

prawd katolickich z równoczesnem zwracaniem się do wewnętrznej, niewidzialnej strony Kościoła.

Wiek XIX ze swojem historycznem nastawieniem rozbudził ogólną tęsknotę za starożytnością chrześcijańską, przez co pierwsze wieki chrześcijańskie stały się normą rzeczy dla współczesnych zwyczajów i idei. Stosując tę miarę do dziedziny kultu, zauważono, że duchowe życie wiernych XIX i XX wieku jest blade, niegłębokie w stosunku do duchowego życia starochrześcijańskiego, opartego o ducha liturgicznego.

Odrodzone studja nad patrystyką, początkami Kościoła, początkami liturgji, odkryły piękno i bogatą treść religijnego życia w Kościele. Poznano, że między ołtarzem a wiernymi, zgromadzonymi około ołtarza, istniała pełna harmonja duchowa, wierni nie byli tylko „niemymi świadkami" akcji liturgicznej. Idee Kościoła starochrześcijańskiego poczęły silnie oddziaływać na współczesność.

Równocześnie zaś z końcem XIX wieku, dzięki wiekopomnym encyklikom Leona XIII, nastąpił renesans nauk spekulatywnych. Nastały czasy rozkwitu nauki teologicznej, która poczęła tłumaczyć i spekulatywnie uzasadniać wszystkie prawdy wiary świętej oraz systematycznie je ujmować.

Dzięki temu stało się, że zapomniana przez XVIII i XIX wiek fundamentalna katolicka prawda o Kościele, jako o mistycznem Ciele Jezusa Chrystusa, doczekała się wreszcie tego, że poznano w niej jedną z istotnych prawd katolicyzmu o niezmiernie doniosłych skutkach.

Skutkiem zrozumienia tej prawdy, że wierni stanowią jedność Chrystusową, że są żywemi członkami żywego Ciała Jezusa Chrystusa, zajęto się bliżej zagadnieniem stosunku jednostki do społeczeństwa i stosunku pobożności osobistej do obowiązku publicznego kultu; objektywizm i społeczny charakter modlitwy liturgicznej zdobywały zrozumienie. I w tym momencie zrodził się ruch liturgiczny. Spostrzeżono i przekonano się, że należy koniecznie usunąć istniejącą, a opłakania godną, nieznajomość liturgji i związaną z nią sprzeczność między pobożnością wiernych a fundamentalnemi zasadami wiary, objawiającej się w liturgicznem życiu Kościoła.

Cele ruchu liturgicznego narzuciły się więc jakoby same: objęły od samego początku i naukę i pobożność. Te dwie dziedziny życia chrześcijańskiego idą w współczesnym ruchu liturgicznym zawsze w parze, bo chce on przynieść umysłom zrozumienie liturgji i doprowadzić wiernych do czynnego i gorliwego udziału w liturgji, chce i kapłanom i wiernym umożliwić żyć świadomie i pełnie w autentycznem środowisku chrześcijańskiem, jakiem jest Kościół, chce im umożliwić życie „w Chrystusie", boć duch Kościoła jest duchem Chrystusowym.

Klasycznie sformułowali tę duchową obecność Chrystusa w Kościele i jego liturgji św. Leon Wielki: „Wszystko co było widzialnego w Chrystusie, przeszło w jego misterja" (Sermo 74, 2.), oraz św. Ambroży: „Odnajduję Cię, Chryste, w Twoich misterjach" (Apol. proroka Dawida 58).

Współczesny ruch liturgiczny pragnie zatem przywrócić liturgji naczelne miejsce w najważniejszych odcinkach życia Kościoła, bo w życiu teologicznem, sakramentalnem, w wierze, w życiu chrześcijańskiem — chce uwypuklić znaczenie liturgji jako pierwszorzędnego źródła prawdziwego ducha chrześcijańskiego, i do tego skarbca zaprasza wszystkich wiernych.

Ruch liturgiczny zdołał już spopularyzować głębokie pojęcie liturgji, które odsłania wartość i godność życia liturgicznego w Kościele.

Podczas gdy starsi liturgiści, definjując liturgję jako kult Kościoła, podkreślali więcej zewnętrzne formy liturgiczne jako istotne i na nie patrzyli jako na wyrazy czci Bożej i narzędzia sprowadzające łaski, to nowy kierunek istotę liturgji widzi w jej związku z arcykapłaństwem Pana Jezusa, który jest naczelnym, aktualnym jej szafarzem.

Istota liturgji polega więc na tem, że jest ona serją aktów spełnianych przez Kościół, w którym działa sam Chrystus, tak iż akt liturgiczny jest spełniany przez samego Chrystusa. Innemi słowy — liturgja jest niczem innem, jak dalszym ciągiem arcykapłańskiej działalności Pana Jezusa w Kościele. Kapłaństwo Chrystusowe rozwija w liturgji swój dynamizm.

Uwzględnienie tej właśnie prawdy przy ocenie poszczególnych obrzędów jest najistotniejszym postulatem objektywnej nauki o teologji liturgicznej.

Ale powtórzmy dobitnie, że umniejszylibyśmy znaczenie ruchu liturgicznego, gdybyśmy główny jego cel widzieli tylko w tem, że pragnie wtajemniczyć wiernych w zrozumienie aktów kultu, przynieść im poznanie sensu obrządków liturgicznych, oraz ich znaczenia symbolicznego, aby przez to doprowadzić wiernych do czci i do miłości pobożności liturgicznej. W takim razie chodziłoby ruchowi liturgicznemu przedewszystkiem o to, by udział w aktach kultu, uczynić zrozumiałym, pouczającym, pociągającym. To jest tylko jedna część ruchu liturgicznego.

Taksamo ruch liturgiczny nie jest tylko kwestją ceremonjału, że należy z całą dokładnością przestrzegać przepisów rubrycystycznych, choć to też wchodzi do programu ruchu liturgicznego, ale nie jest jego istotną myślą.

Nie jest też istotą ruchu liturgicznego jedynie akcentowanie strony czysto estetycznej w liturgji.

Ruch liturgiczny dąży do głębszych, donioślejszych urzeczywistnień, kiedy przedstawia liturgję jako pierwszorzędne narzędzie życia chrześcijańskiego, uczy: że dla wszystkich wiernych bez wyjątku czynny i częsty udział w aktach liturgicznych w duchu kanonu liturgicznego jest normalnym i nieomylnym sposobem, który w Kościele Chrystusowym przynosi obfitość życia Bożego duszy, zapewnia pobożność gruntowną, zdrową, pełną, prawdziwie katolicką.

Dążąc do zaszczepienia pobożności liturgicznej u wiernych i nawołując wiernych do czynnego udziału w poszczególnych aktach kultu, ruch liturgiczny wie, że prowadzi tem samem wiernych do pierwszego, koniecznego źródła prawdziwego ducha chrześcijańskiego.

„Wierni na to zbierają się w świątyni, aby prawdziwego ducha chrześcijańskiego zaczerpnąć z jego pierwszego i koniecznie potrzebnego źródła, jakiem jest czynne uczestnictwo w najświętszych tajemnicach" (Pius X, Motu proprio z 1903).

Z tej fundamentalnej realizacji wyrastają dla życia chrześcijańskiego inne korzyści[1]).

Ponieważ liturgja jest „wcieleniem dogmatu", jest teologją żyjącą, teologją w akcji, jest w swej skuteczności konkretnem

---

[1]) Questions Liturgiques et Paroissiales 1936, str. 292 i nast.

objawieniem uświęcającej misji Kościoła, wierni, którzy się zżyją z liturgją, zbudują swoją pobożność na fundamentalnych prawdach teologicznych (które są duszą liturgji), że największym celem liturgji jest chwała Trójcy Przenajświętszej, że Pan Jezus jest jedynym, prawdziwym Pośrednikiem, że posłannictwo hierarchji jest charakteru uświęcającego, że widzialnie realizuje Świętych Obcowanie. Liturgja stanowi niezrównaną metodę ascetyczną, wskazującą, że podstawą naszego życia jest życie Chrystusa, którego stany Człowieczeństwa mamy w sobie odtwarzać. Liturgja jest też znakomitą metodą nauczania, jest religją żyjącą.

Cykl liturgiczny to życie Pana Jezusa, on odtwarza także życie Świętych i popularyzuje, uobecniane przez tajemnicę eucharystyczną. Słowem, liturgja jest skonkretyzowanem chrześcijaństwem.

Największą, zdaje się, zasługą ruchu liturgicznego jest to, że umiał przywrócić zrozumienie sensu Kościoła, jako Ciała Mistycznego i jako naszej Matki. Bo kto zrozumiał liturgję, ten też zrozumiał swoją rolę jako członka Kościoła, nabrał świadomości całej sakramentalności swego życia. I dlatego jest ruch liturgiczny głęboko kościelny i katolicki.

Apostołowie ruchu liturgicznego, dążący do zaszczepienia życia liturgicznego w duszach wiernych, winni stworzyć nietylko dla siebie, ale i dla wiernych jasne pojęcie o istocie czynnego w liturgji udziału przez wiernych. Może dotąd tu i tam poczyniono wielkie wysiłki, które jednakże życia liturgicznego u wiernych nie pogłębiły, bo podkreślano może wyłącznie konieczność udziału w zewnętrznych aktach kultu, nie uwypuklając dostatecznie stosunków obu elementów kultu do siebie: elementu wewnętrznego i zewnętrznego.

Nigdy nie można zapominać, że akty wewnętrzne są w religji pierwszorzędne, zewnętrzne zaś są tylko na usługach aktów wewnętrznych, same z siebie nie mają racji bytu. Zatem istota czynnego w liturgji udziału leży w dziedzinie wewnętrznej.

Akty więc zewnętrzne są w religji drugorzędne, aczkolwiek konieczne, bo człowiek składa się z duszy i ciała, cały człowiek winien Bogu składać kult. Te jednak akty zewnętrzne,

np. klękanie, składanie rąk i t. d. są wyrazem wewnętrznej myśli, z jednej strony jakoby owocem udziału wewnętrznego, z drugiej zaś strony są one dla pobożności wewnętrznej najsilniejszą podporą, stwarzają warunki do intensywnego kultu duchowego. Podkreślenie takiej hierarchji elementów kultu skieruje pobożność wiernych od początku na właściwą drogę.

A co stanowi normę tak dla treści i zakresu udziału wewnętrznego jak i zewnętrznego w kulcie? Jeżeli chodzi o urzeczywistnienie udziału wewnętrznego, to winni wierni dążyć do tego, aby ich udział duchowy był zgodny z liturgiczną myślą poszczególnych aktów liturgicznych. Wyłania się tem samem konieczność zrozumienia aktów liturgicznych, kiedy one same są normą dla istoty, treści duchowego udziału. Dla objaśnienia tej tezy, weźmy przykład o udziale duchowym wiernych we mszy św. Skoro tylko wierni zrozumieją, na czem polega liturgiczna istota mszy św., wtedy też poznają zakres i kierunek swego we mszy udziału; poznają, że ofiara mszalna jest nietylko ofiarą samego kapłana, który ją bezpośrednio składa, ale że ona też jest ofiarą wszystkich wiernych, którzy w mszy razem z kapłanem ofiarują Ojcu Niebieskiemu ofiarowanego Chrystusa. Zrozumieją, że trzeba koniecznie zjednoczyć swoją duszę z duszą kapłańską, cowięcej, z duszą Pana Jezusa, który jest równocześnie i kapłanem ofiarującym i Hostją ofiarowaną, i że do tych dwóch stanów człowieczeństwa Pana Jezusa trzeba się koniecznie przystosować, więc ofiarować się Panu Bogu w świętości i miłości.

W następstwie tego wierni poznają, że msza św., jako ofiara całego Kościoła, wymaga i wzajemnego zharmonizowania między wiernymi, tak duchowo jak i zewnętrznie, przez wspólne wykonywanie aktów ceremonjalnych, przyznają słuszność twierdzeniu, że msza św., jako ofiara Kościoła, wymaga takiego uczestnictwa, jakie Kościół zakreślił. Tak samo kluczem do zrozumienia stopnia i zakresu czynnego udziału w reszcie aktów liturgicznych są też same akty liturgiczne.

Ruch liturgiczny, jako ruch głęboko katolicki, czerpie wszystkie swoje zasady ze wskazań Kościoła. Tak samo też zakres czynnego udziału zewnętrznego w aktach liturgicznych normuje się przepisami tegoż Kościoła, który niejedne gesty, jak

składanie rąk, klękanie, znaczenie się znakiem krzyża św., uderzanie się w piersi i t. p. wyraźnie zaleca i przepisuje. Wola Kościoła, naszej Matki duchowej, jest najpewniejszą drogą do Chrystusa.

Tak samo też ruch liturgiczny zaleca czynny udział w tych momentach liturgicznych, które aczkolwiek nie są pozytywnie zależne, jednak potęgują pobożność wewnętrzną.

Należy tu wymienić t. zw. msze recytowane, które są ważnym środkiem do rozbudzenia pobożności, w duchu Kościoła.

●

PISMO ŚW. W LITURGJI[1])

KS. DR. WITOLD GRONKOWSKI

Jak wiadomo, liturgja ma bardzo wiele styczności z Biblją. A nawet tych stycznych punktów jest tak wiele, że niejedne księgi liturgiczne prawie że równie dobrze mogą być nazwane biblijnemi i liturgicznemi. Stąd bez przesady można twierdzić, że każdy, kto chce zgłębić treść i potęgę modlitw liturgicznych, powinien być znawcą Biblji, i to niepoślednim. Bo modlitwy, zawarte w oficjalnych księgach liturgicznych Kościoła, tak w księgach, których używa się przy sprawowaniu czynności liturgicznych w ścisłem tego słowa znaczeniu, jak i w księgach, które zawierają raczej prywatne modlitwy kapłańskie, są w wielkiej, nieraz w przeważnej nawet części mozaiką czyli zestawieniem tekstów biblijnych, zaczerpniętych z ksiąg Starego i Nowego Testamentu. Tak rzecz się przedstawia w mszale, tak w brewjarzu, tak w rytuale.

Spośród 72 względnie 73 ksiąg św., które tworzą *kanon* Pisma św.[2]), podobno tylko siedm ksiąg św. nie zostało dotychczas

---

[1]) Referat, wygłoszony w dn. 5 listopada 1935 r. w Poznaniu podczas *„kursu liturgicznego"*, urządzonego od 5—7 listopada przez *Związek Kapłanów „Unitas" w Poznaniu.*

[2]) Księgi wchodzące w skład *kanonu* Kościoła, wylicza dekret Soboru Trydenckiego z 8 kwietnia r. 1546, p. t. *„Recipiuntur libri sacri et traditiones Apostolorum"*. Por. Denziger, *Enchiridion Symbolorum*, wyd. 13, 784.

uwzględnionych w liturgji. Niejedni autorowie, jak np. Peters[1]), który powołuje się na Marbach'a[2]), twierdzą, że 8 jest takich ksiąg. Ale liczba ta albo jest mylna, albo polega na innem liczeniu ksiąg, wchodzących w skład kanonu. Jak zdołaliśmy sprawdzić, temi nieuwzględnionemi dotychczas księgami są: spośród pism *Nowego Testamentu:* 2. list św. Jana; spośród pism *Starego Testamentu:* księgi Jozuego, Sędziów, Rut, Ezdrasza i Nehemjasza oraz księga proroka Barucha. Wykaz ten podajemy wszakże z wyraźnem zastrzeżeniem, gdyż nie zdołaliśmy z całą dokładnością stwierdzić, czy z wymienionych siedmiu pism żaden stotnie tekst nie został umieszczony w księgach liturgicznych.

Nieuwzględnienie *2. listu św. Jana* możnaby sobie wytłumaczyć jego krótkością. Bo list ten składa się zaledwie z 13 wierszy. Przytem treść tego listu jest mało oryginalna i przypomina żywo treść 1. i 3. listu św. Jana, które zostały uwzględnione. Nieuwzględnienie zaś ksiąg *Jozuego, Sędziów, Ezdrasza* i *Nehemjasza* możnaby w ten sposób wyjaśnić, że księgi te zawierają w przeważnej części treść ściśle historyczną i przeto mało nadawały się do celów liturgicznych. Księgi *Ezdrasza* i *Nehemjasza* nadto obfitują w suche genealogje i dane topograficzne. Księga *Rut* opisuje dzieje pewnej rodziny izraelskiej z czasów przeddawidowych. Bohaterka tej księgi, Rut, została poślubiona przez Betlehemitę Booza, przodka króla Dawida. Takim sposobem Moabitka Rut weszła do tej rodziny, z której się miał narodzić Mesjasz. A ten najważniejszy szczegół został uwzględniony w liturgji. Coprawda, odnośne teksty, przytoczone w księgach liturgicznych, nie zostały bezpośrednio zapożyczone z księgi Rut, lecz z Ewangelji św. Mateusza, który wspomina w rodowodzie Chrystusowym[3]) i o Boozie i o jego żonie Rut[4]). Księgę *Barucha* wreszcie pominięto prawdopodobnie dlatego, że Baruch, będąc uczniem i sekretarzem Jeremjasza, jest w myślach a nawet w wyrażeniach i zwrotach zależny

[1]) Norbert Peters, *Unsere Bibel*, w *Katholische Lebenswerte, 12. Band*, Paderborn, 1929, str. 331.

[2]) C. Marbach, *Carmina Scripturarum*, Argentorati, 1907, str. 13 n.

[3]) Mat. rozdział 1.

[4]) 1, 5.

od Jeremjasza, którego księgę, szeroko uwzględnioną w księgach liturgicznych, pisał pod dyktando. Przytem księga Barucha składa się tylko z 5 rozdziałów i stanowi niejako „dodatek" do księgi Jeremjaszowej.

Mszałowi dostarczyły księgi Starego Testamentu tekstów do *lekcyj* i t. zw. *proroctw*, do *introitu, graduału* i *„traktus"*, do *ofertorjum i komunji.* Przedewszystkiem formularze mszy na czas wielkiego postu chętnie korzystają z tekstów, zapożyczonych z ksiąg Starego Testamentu.

Księgi Nowego Testamentu dostarczyły *mszałowi tekstów* do *lekcyj* i przedewszystkiem *ewangelij.* Ewangelje są, jak wiadomo, zaczerpnięte z 4 kanonicznych ewangelij, lekcje — głównie z listów św. Pawła. Ale i listy katolickie oraz Dzieje Apostolskie i Apokalipsa św. Jana zostały w lekcjach uwzględnione. Pozatem zużytkowano z ksiąg Nowego Testamentu różne wyjątki, i to na zmianę z wyjątkami ze Starego Testamentu, nieraz i równocześnie, w *introicie* i *traktus*, w *ofertorjum* i *komunji.*

Brewjarzowi dostarczył Stary Testament bardzo wiele materjału. Jak wiadomo, cały *Psałterz*, składający się z 150 psalmów, został przez Kościół przejęty do brewjarza. Pozatem dostarczyły księgi Starego Testamentu brewjarzowi tekstów do t. zw. *lekcyj skrypturystycznych* I nokturnu, t. zw. *kantyków*, zachodzących w oficjum *ad Laudes*, często do t. zw. kapitulum oraz równie często do t. zw. *„krótkiej"* lekcji.

Także księgi Nowego Testamentu dostarczyły wiele materjału *brewjarzowi.* W pewnym okresie roku kościelnego *lekcje* I nokturnu pochodzą wyłącznie z ksiąg Nowego Testamentu. Każda 9. *lekcja* „jutrzni" przytacza krótki wyjątek z ewangelji. Kantyki *Benedictus, Magnificat* oraz *Nunc dimittis* są zaczerpnięte z Ewangelji św. Łukasza. Częstokroć i *kapitulum* oraz *„krótka" lekcja* pochodzą z ksiąg Nowego Testamentu.

Gdyby nie obecność lekcyj II i III nokturnu, które są innego pochodzenia, możnaby śmiało brewjarz nazwać: *compendium Scripturae sacrae*, streszczonem Pismem św.

Ale i *rytuał* oraz inne księgi liturgiczne, jak naprzykład *antyfonarz* i *graduał*, są w tekstach swych bardzo zbliżone do Biblji. Przedewszystkiem w *rytuale* mamy wiele tekstów

i modlitw, które, w części lub w całości, zostały przejęte z Pisma św. Warto raz pod tym kątem widzenia przewertować nasze *Rituale Romanum, ecclesiis Poloniae accommodatum* (Rytuał Rzymski do (użytku) kościołów w Polsce), aby przekonać się, ile dostarczyła Biblja rytuałowi materjału. Przyjrzyjmy się np. *ordo baptismi parvulorum* (chrzest niemowląt). Pierwsza modlitwa, którą kapłan podczas udzielania sakramentu chrztu odmawia, jest wyjątkiem z ewangelji. Brzmi ona: „*Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania. Będziesz miłował Pana Boga swego ze wszystkiego serca swego...*" i t. d. I inne modlitwy z *ordo udzielania chrztu św.* przypominają w większej lub mniejszej mierze różne teksty Pisma św., tak Starego jak i Nowego Testamentu. Komu nie przychodzą na myśl różne zwroty z listów św. Pawła i ewangelij podczas odmawiania następującej modlitwy: „*Deus omnipotens, Pater Domini nostri Jesu Christi, qui te regeneravit ex aqua et Spiritu Sancto, quique dedit tibi remissionem omnium peccatorum, ipse liniat te chrismate salutis in eodem Christo Jesu Domino nostro in vitam aeternam*" (w *wolnym* przekładzie: „*Wszechmocny Bóg, Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który odrodził cię z wody i Ducha Św. i który udzielił tobie odpuszczenia wszystkich grzechów, niechaj cię namaże krzyżmem zbawienia* (na znak udziału) *w życiu wiecznem,* (które nam wysłużył) *tenże Chrystus Jezus, nasz Pan*"). *Ordo baptismi adultorum* (chrztu dorosłych) w większej mierze jeszcze jest biblijny. Niejedne jego części zostały w całości zapożyczone z Pisma św. Podobnie rzecz się ma w modlitwach, odmawianych podczas udzielania sakramentu *Ostatniego olejem namaszczenia*, w *ordo odwiedzania i zaopatrywania chorych, polecania dusz konających Bogu*, w *egzekwiach*, w *udzielaniu błogosławieństwa nowożeńcom poza mszą św.* i t. d.

Kto uważnie pod tym kątem widzenia przeglądnie *rytuał*, ten z łatwością się przekona, że księgi *Starego Testamentu* stosunkowo wiele dostarczyły tekstów naszemu rytuałowi. Fakt ten jest bardzo uderzający. Chodzi przecież o rytuał Kościoła Nowego Przymierza, o rytuał Kościoła Chrystusowego! A mimo to Stary Testament ma wszędzie głos narówni z księgami Nowego Testamentu. Z tego, że Kościół w tej księdze, która

zawiera jego oficjalne modlitwy, odmawiane przez kapłanów podczas udzielania wiernym sakramentów św. oraz przeróżnych sakramentaljów, nie robi *żadnej różnicy* między księgami Nowego i Starego Testamentu, wynika jasno, że orzeczenie Soboru Trydenckiego z roku 1546, powtórzone na Soborze Watykańskim[1]), jest zgodne z nieprzerwaną praktyką Kościoła Chrystusowego. Orzeczenie to brzmi następująco: „Kościół katolicki *wszystkie księgi tak Starego jak i Nowego Testamentu, ponieważ obu jeden Bóg jest autorem, pari pietatis affectu ac reverentia suscipit ac veneratur, — przyjmuje i czci z równemi wyrazami przywiązania i poważania*“[2]). Dla Kościoła są więc wszystkie księgi św., należące do *kanonu*, bez względu na to, czy wchodzą w skład Pisma św. Starego, czy też Nowego Testamentu, bez jakiejkolwiek różnicy *księgami św.* Albowiem *wszystkie* są w swych początkach Boskie i *wszystkie* zawierają dlatego *„słowo Boże“* czyli *objawienie*, choć niezawsze objawienie w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Dowodem, że tak istotnie było w Kościele, jest *mszał*. Nad mszałem, tem *arcydziełem liturgicznem* Kościoła, pracowały przecież całe wieki. A nie wszystkie części biblijne mszału są zapożyczone wyłącznie z ksiąg Nowego Testamentu. Przeciwnie, w mszale znalazł, jak to już wykazaliśmy, i Stary Testament szerokie uwzględnienie.

Myliłby się wszakże, ktoby przypuszczał, że w *mszale* wpływ Biblji ogranicza się tylko do tekstu formularzy mszy św. Cały mszał we wszystkich swych częściach jest owiany duchem Biblji. Nawet niezmienna i najważniejsza część mszału, *kanon*, wykazuje potężny wpływ Pisma św. Nie chcemy szczegółowego przeprowadzić pod tym względem rozbioru kanonu. Ograniczamy się przeto do przypomnienia znanego aż nadto dobrze faktu, że *słowa konsekracyjne* wraz z poprzedzającą je wstępną modlitwą: *Qui pridie* (Który dnia poprzedniego), że potężne *Pater Noster* (Ojcze Nasz), *Agnus Dei* (Baranek Boży) oraz *Domine, non sum dignus* (Panie, nie jestem godzien), są przecież modlitwami biblijnemi. A modlitwy te tworzą nie-

---

[1]) Zob. *Denziger*, 1787.
[2]) *Denziger*, 783.

jako *„serce“* kanonu i tem samem nadają całej liturgji mszy św. właściwe jej tętno.

Jeśli tak ogromny jest wpływ Biblji na liturgję mszy św., to kapłan, chcący ze zrozumieniem i przejęciem odprawiać świętą ofiarę, powinien zaznajomić się z Biblją. Biblję, całą Biblję musi dokładnie znać kapłan, który pragnie zgłębić treść i potęgę modlitw mszalnych. Wtedy, tylko wtedy każdy szczegół w liturgji mszy św. będzie mu przypominał, że jest w tej chwili *alter Christus* (drugim Chrystusem).

Przejdźmy, dla przykładu, pobieżnie części biblijne formularza mszy św. na *Wszystkich Świętych.* Introit: *Gaudeamus omnes in Domino, diem festum celebrantes sub honore Sanctorum omnium (Radujmy się wszyscy w Panu, obchodząc uroczyście dzień świąteczny na cześć wszystkich Świętych)* szkicuje milieu, w którem kapłan, odprawiający mszę św. powinien swemi myślami przebywać. Charakter święta Wszystkich Świętych jest wybitnie radosny. Wszyscy *„święci“* biorą w tej uroczystości udział. Nie jest to bynajmniej uroczystość na cześć *świętych Pańskich* w ścisłem tego słowa znaczeniu, dla zażywających szczęśliwości wiecznej w niebie, lecz uroczystość, w której biorą udział wszyscy *święci* czyli członkowie Kościoła Chrystusowego. Jak wiadomo, św. Paweł nazywa w swych listach chrześcijan zwykle *„świętymi“*. „Świętymi", bo wyznawcami Chrystusa Pana, jesteśmy i my. I my przecież zdążamy do nieba, do naszej ojczyzny. O posiadanie tego nieba dotąd walczymy jako członkowie Kościoła wojującego. Walczymy o niebo w tej ufnej nadziei, że po znojach tego życia będziemy mogli odpoczywać jako święci wśród świętych na łonie Kościoła triumfującego. Święto to zatem i nasze. Dlatego zaprasza nas w dalszym ciągu introit do radości: *„Exultate iusti in Domino, rectos decet collaudatio“ (Weselcie się w Panu, chwała przystoi sprawiedliwym).* Słowa te są wyjęte ze wstępu do Ps. 32 (hebr. 33). Psalm 32 jest hymnem dziękczynnym Izraela. Tym hymnem dziękowali Izraelici wśród śpiewu i muzyki swemu Bogu za rozliczne dobrodziejstwa, za wszystko, cokolwiek uczynił dla nich. Psalm ten prowadzi nas zatem na dziedziniec wspaniałej świątyni jerozolimskiej, gdzie

tysiączne rzesze rozmodlonych wiernych w radosnem uniesieniu chwalą swego Boga, dziękując Mu za odebrane łaski. Potężny ten hymn pochwalny unosi nas z ziemskiej Jerozolimy do „górnego Syjonu". Tu o wiele wspanialszej sceny jesteśmy świadkami. Opisuje ją nam w barwnych kolorach wschodnich *lekcja* mszy św., na którą składa się tekst z Apokalipsy św. Jana. Razem ze św. Janem widzimy *turbam magnam, quam dinumerare nemo poterat, ex omnibus gentibus, tribubus et populis et linguis (rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów, szczepów i ludów i języków* — Apok. 7, 9). Niezliczone te rzesze *„świętych"* stoją przed tronem Boga i adorują Zbawiciela. *Graduał* zaś zwraca się wyłącznie do nas, do członków Kościoła wojującego. Słowy Psalmu 33 nazywa nas graduał *„świętymi"*, przypominając nam, że przeznaczeni jesteśmy do współżycia z Bogiem i zażywania szczęśliwości wiecznej w niebie. Aby zabezpieczyć sobie żywot wieczny, mamy czcić Boga. Gdyż ci, co czczą Boga, we wszystko będą opływać. Pod koniec zaprasza nas graduał jeszcze słowami Zbawiciela: *Venite ad me omnes, qui laboratis et onerati estis, et ego reficiam vos (pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* — Mat. 11, 28), abyśmy we wszystkich trudnościach, napotykanych podczas wędrówki swej do ojczyzny, udawali się po ochłodę do Chrystusa Pana. Tego Chrystusa, niosącego ochłodę nękanym losem ludziom, przedstawia nam *ewangelja św.* Jest ona zapożyczona z 5 rozdz. św. Mateusza, czyli z t. zw. *„kazania na górze"*. Podaje ona nam wzruszający szczegół z działalności nauczycielskiej Zbawiciela. Chrystus przebywa w pobliżu Kafarnaum, ulubionego przez siebie miasta. Miasto to było położone nad uroczem jeziorem Tyberjadzkiem, czyli, jak je często nazywają ewangeliści, „morzem Galilejskiem"[1]). Okolice tego „morza" należą do najpiękniejszych i zarazem najurodzajniejszych części Palestyny. Słodkiej i pitnej wody jest tu pod dostatkiem. Jezioro obfituje przytem w mnóstwo ryb. Roślinność jest nadzwyczaj bujna, a niebo stale pogodne, błękitne, rzadko

[1]) Jezioro leży w głębokiej kotlinie górskiej. Powierzchnia jeziora znajduje się na poziomie o 208 m niższym od poziomu powierzchni morza Śródziemnego.

kiedy chmurami pokryte. Przytem klimat jest bardzo łagodny. Dlatego ten śliczny zakątek właśnie obrał sobie Zbawiciel na główny teren swej działalności. Ludność tych okolic była biedna, ale dobra, w każdym razie naogół lepsza, aniżeli ludność, zamieszkująca Judeę. Tu, nad tem błękitnem i miłem jeziorem, oblegają tłumy biednych Galilejczyków Proroka z Nazaret. Często całemi dniami trwają przy Nim, nieraz bez wszelkiego pożywienia. Lubią Go słuchać, gdyż tak zajmująco i tak przystępnie przemawia do nich, do tych pogardzanych przez możnych tego świata „maluczkich". Albowiem słuchacze Chrystusowi rekrutują się w olbrzymiej większości z biednej ludności wiejskiej i małomiejskiej. Niebrak wśród nich i rybaków. Ci ostatni szczególnie lgną do Niego. Niektórych z nich polubił do tego stopnia, że powołał ich na swych uczniów. W ich gronie opowiada zebranym dookoła siebie rzeszom pod gołem niebem u brzegów tego pięknego jeziora o królestwie niebieskiem oraz o środkach, przy pomocy których można sobie zabezpieczyć przynależność do tego królestwa. Prawdziwość i nieomylność swej nauki potwierdza licznemi cudami. Lud łaknie tego królestwa. Dlatego ogłasza Chrystus ustawę, określającą wszystkie kategorje ludzi, którzy wejdą do tego królestwa. Ustawa ta dzieli się na 8 artykułów. Każdy z nich rozpoczyna się od słowa „Błogosławieni". Dlatego tę ustawę Chrystusową nazwano *ośmiorgiem błogosławieństw*. Ośm błogosławieństw jest tematem *ewangelji* na uroczystość Wszystkich Świętych. Opublikował je Chrystus, jak zaznacza wyraźnie w swej ewangelji św. Mateusz[1]), na „górze". Niekoniecznie przez „górę" należy rozumieć „górę" w ścisłem tego słowa znaczeniu. Przeciwnie, zgodnie z dawną tradycją, Chrystus wygłosił ośm błogosławieństw na wzgórzu, przylegającem do jeziora, w pobliżu Kafarnaum. Stąd należy sobie tę scenę następująco wyobrazić: Chrystus siada na najwyższem wyniesieniu tego skalistego wzgórza, u Jego stóp siedzą uczniowie, a w pewnem oddaleniu, na zboczu tego wzgórza aż do brzegu jeziora, siedzą wsłuchane w Jego słowa rzesze. Przecudny to doprawdy obraz biblijny. Powinniśmy go mieć przed oczyma, gdy we mszy na Wszystkich Świętych czytamy ewangelję św.[1]). *Ofertorjum* jest zapoży-

[1]) Mat. 5, 1.

czone z 3 rozdz. księgi *Mądrości* i zapewnia nas, że *justorum animae in manu Dei sunt, et non tanget illos tormentum malitiae — dusze sprawiedliwych są w ręce Bożej i nie dotknie ich męka złości.* Cieszyć się mamy, gdy nas prześladują, gdy nam śmierć zadają dlatego, że Chrystusa wyznajemy. Bo jeśli bezbożnicy sądzą, że, odbierając nam życie doczesne, szkodzą nam, mylą się, gdyż w rzeczywistości nie szkodzą nam, lecz, przeciwnie, przyspieszają nasze wejście do chwały wiekuistej. Ofertorjum jest zatem parafrazą ostatniego błogosławieństwa. *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i kłamiąc mówić wszystko złe przeciwko wam dla mnie: radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech,* (Mat. 5, 10—12). *Komunja* wreszcie przypomina nam jeszcze raz 6, 7 i 8 błogosławieństwo: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą; błogosławieni pokój czyniący, albowiem dziećmi Boga nazwani będą; błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie* (Mat. 5, 8—10)[1].

Nie mniej dokładnie musi być obeznany z Biblją, kto ze zrozumieniem chce odmawiać *brewjarz.* A brewjarz dobrze odmawiany jest bardzo ważnym czynnikiem w życiu duchowem kapłana. Ten cel miał Kościół na oku, gdy nałożył na kapłanów obowiązek codziennego odmawiania oficjum brewjarzowego. Uczynił to bowiem w tej intencji, aby od czasu do czasu oderwać kapłana od zwykłych jego zajęć i przypomnieć mu: *wieczność.* Każda *hora diurna („godzinka")* ma więc być dla kapłana pewnego rodzaju *memento wieczności.*

Za *memento wieczności* słusznie uchodzi brewjarz dlatego, że jego modlitwy są prawie że wyłącznie modlitwami biblijnemi. A Biblja jest *słowem Bożem,* jest zbiorem ksiąg św., które przez Boga zostały natchnione, których Bóg jest autorem. Modlitwy brewjarzowe są zatem modlitwami „Boskiemi". Są

---

[1]) Dobre usługi mogą oddać: L. Cl. Fillion, *Vie de N. S. Jésus-Christ,* t. I—III, Paris, 1922; P. M. J. Lagrange, *L'Evangile de Jésus-Christ,* Paris, 1928; Franz Michel Willam, *Das Leben Jesu im Lande und Volke Israel,* 2 wyd., Freiburg i. Br. 1933.

one dlatego odgłosem z wieczności. Tem tłumaczy się nadzwyczajna potęga, tem tłumaczy się nadzwyczajne piękno modlitw brewjarzowych. Aby zakosztować tego piękna i doświadczyć tej potęgi modlitw brewjarzowych, trzeba koniecznie zgłębić ich treść.

W brewjarzu zajmują najwięcej miejsca psalmy. Jak wiadomo, cały *Psałterz* został przez Kościół przejęty do brewjarza. W skład każdego oficjum brewjarzowego, każdej „godzinki" wchodzi conajmniej kilka psalmów. Stąd kapłan, który ze zrozumieniem i z korzyścią pragnie odmawiać brewjarz, powinien koniecznie zaznajomić się dokładnie z treścią psałterza. Jest to tem bardziej wskazane, że Psałterz zalicza się do trudniejszych ksiąg Pisma św.

Trudności te wypływają głównie z dwóch źródeł. Ponieważ wszystkie bez wyjątku psalmy są utworami poetyckiemi, stąd wniknięcie w ich treść wymaga zazwyczaj więcej uwagi, aniżeli zgłębienie tekstów, pisanych prozą. Do tego dochodzi jeszcze ta okoliczność, że psalmy są utworami poetów izraelskich, a zatem utworami poezji *semickiej*, wschodniej. Poezja zaś semicka, staro-semicka przedewszystkiem, o całe niebo różni się od poezji ludów zachodu. Drugiem źródłem trudności jest fakt, że łaciński przekład psalmów, w jakim przejęto Psałterz do brewjarza, nie zalicza się ani pod względem językowym, ani pod względem rzeczowym do najlepszych.

Jak wiadomo, tekst psalmów brewjarzowych jest tłumaczeniem, zapożyczonem w wielkiej części z dawnej Biblji *Ludowej* Kościoła Łacińskiego, znanej pod nazwą *Itali.* A przekład Itali nie został bezpośrednio dokonany z hebrajskiego oryginału Pisma św. Przytem Itala była tłumaczeniem wybitnie *ludowem*, głównie dla ludu przeznaczonem. I dlatego dokonano tego przekładu nie w języku klasycznym, lecz w języku przystępnym dla szerokich warstw ludu, w gwarze ludowej. Św. Hieronim oczyścił wprawdzie około r. 383 psałterz Itali z niejednych barbaryzmów, wprowadzając doń gdzieniegdzie poprawki. Ten przejrzany przez św. Hieronima tekst nazywa się *Psałterzem Rzymskim.* Niestety, dokonane poprawki okazały się nie wystarczające, i dlatego św. Hieronim raz jeszcze musiał przejrzeć Psałterz. Tej pracy dokonał w latach od 387

do 391. Ale i tym razem św. Pustelnik zaniechał gruntowniejszej przeróbki tekstu, mimo że ją uważał za konieczną, głównie dlatego, by nię ściągnąć na siebie gniewu ludu, który znał tekst prawie całego psałterza na pamięć w przyjętem powszechnie dotychczasowem brzmieniu. Po raz wtóry przejrzany psałterz łaciński nazywa się *Psałterzem Gallikańskim*. Psałterz Gallikański nie odpowiadał wymogom św. Hieronima. Dlatego około roku 405 podjął się dokonania całkiem nowego przekładu psałterza z oryginału hebrajskiego. Przekład ten jest znany pod nazwą *Psałterza Hebrajskiego*. Niestety, przekład ten nie przyjął się w Kościele, gdyż lud był obeznany z Psałterzem w brzmieniu dawnej Itali. I dlatego wszedł w skład kościelnego przekładu Pisma św., znanego pod nazwą *Wulgaty*, *Psałterz Gallikański*[1]).

Psałterz *Gallikański*, który przejęto z *Wulgaty* do brewjarza, nie jest więc wzorowym przekładem. Jego styl jest częstokroć zawiły, niepoprawny, ciemny, miejscami wprost niezrozumiały. Toteż zgłębienie treści niejednych psalmów wymaga nielada wysiłku.

Ale psałterz jest wart tego wysiłku. Jest on bowiem, jak zgodnie utrzymują wszyscy autorowie[2]), najdoskonalszą *księgą modlitwy*. Niejedni autorowie nie zawahali się nawet twierdzić, że na psałterzu dopiero narody nauczyły się modlić[3]). Twierdzenie to jest przesadne, ale nie jest pozbawione wszelkiej podstawy. Bo psałterz Dawidowy jest przecież *pierwszą* i *jedyną* książką do nabożeństwa, napisaną z natchnienia Ducha św. Wiele powstało w czasach tak przed Chrystusem jak i po Chrystusie, tak u żydów jak i chrześcijan, książek do nabożeństwa, ale wszystkie te książki, często bardzo głęboko religijne, nadzwyczaj piękne i nadwyraz budujące, nie doznały tego zaszczytu, jaki spotkał psałterz. Psałterz jest zbiorem

---

[1]) Por. L. Cl. Fillion, *La Sainte Bible commentée*, t. IV, (1927), str. 9 n.

[2]) Por. Ks. Michalski, *Księga Psalmów* (wydawnictwa Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, t. III), *Wstęp: Znaczenie psalmów dla życia wewnętrznego*, str. 111 n; ks. arcybisk. Fr. Albin Symon, *Psałterz Dawidowy*. Kraków 1917, str. XVI.

[3]) Por. N. Peters, *op. cit.*, str. 323.

nadprzyrodzonych modlitw. I dlatego każdy z jego psalmów przewyższa o całe niebo swą doskonałością i świętością każdą, najdoskonalszą nawet modlitwę, ułożoną czyto przez jakiegoś Ojca Kościoła, czy też przez jakiegoś Świętego Pańskiego. Wszystkie one są bowiem dziełem ludzkiem, podczas gdy psalmy są dziełem samego Boga. Skoro psałterz jest księgą w początkach swych Boską, czyż może być modlitwa milsza Bogu nad tę, którą On sam nam podał i którą my za Nim pobożnie powtarzamy?[1]) „Aby człowiek mógł godnie wielbić Boga, powiedział w swym komentarzu do ps. 144-go św. Augustyn, sam Bóg *naprzód* uwielbił siebie. A że raczył uwielbić siebie samego, przeto człowiek dowiedział się, w jaki sposób ma Go wielbić".

Nic przeto dziwnego, że psałterz cieszył się tak wielkim mirem wśród członków narodu wybranego. Wiedzieli oni, że psalmy są pochodzenia Boskiego. Dlatego właśnie tak skrzętnie je zbierano, dlatego właśnie uznano psałterz za oficjalny śpiewnik liturgiczny. Ale lud izraelski nie ograniczał się bynajmniej do posługiwania się psałterzem tylko podczas nabożeństw, odprawianych w świątyni jerozolimskiej. Lud zrósł się z nim do tego stopnia, że chętnie korzystał z psalmów i z okazji prywatnych uroczystości domowych. Nawet przy wykonywaniu szarych zajęć w domu i poza domem, podczas podróżowania i przy pracach rolnych chętnie śpiewano psalmy. Słowem, psałterz stał się dla Izraela najmilszym śpiewnikiem religjno-narodowym. Tem tłumaczy się fakt, że długo przed narodzeniem się Jezusa lud, prosty lud żydowski, znał nieraz cały psałterz na pamięć.

Nie inaczej rzecz się miała za czasów Zbawiciela. Wynika to jasno choćby z tego, że spośród cytat, przytoczonych z ksiąg Starego Zakonu w pismach Nowego Testamentu, największa stosunkowo liczba przypada na psalmy. Jak zdołano bowiem obliczyć, na ogólną liczbę 293 cytat biblijnych Nowego Testamentu, przypada aż 116 na sam psałterz. Fakt ten jest bardzo wymowny. Dowodzi on niezbicie, że psalmy były wówczas na ustach wszystkich[2]).

---

[1]) Por. ks. arcybisk. Symon, *op. cit.*, str. XVI.

[2]) Por. Fillion, *La Bible commentée*, t. IV, str. 11, uwaga 3.

Ten chwalebny zwyczaj pielęgnowała oczywiście i Najśw. Marja Panna, zachowywali go również i św Józef i Jan Chrz. oraz Apostołowie. I zbawiciel lubił modlić się słowami psalmów. W ewangeljach przechowało nam się kilka tekstów, z których wynika, że Chrystus znakomicie był obeznany z psałterzem. Wystarczy przypomnieć, że Zbawiciel zakończył Ostatnią Wieczerzę odmawianiem psalmów i że skonał na krzyżu ze słowami psalmu: *Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił*[1]).

Za przykładem Zbawiciela i Apostołów poszli pierwsi chrześcijanie; oprócz psałterza nie znali oni nawet przez długi czas innej książki do nabożeństwa. Idąc za wzorem Kościoła, który przy sprawowaniu ofiary mszy św. najczęściej wielbił Boga słowami psalmów, pierwsi wyznawcy Chrystusowi cenili sobie bardzo wysoko psałterz. Prawie wszyscy znali go na pamięć. W domu i na polu, w dni świąteczne i robocze, w potrzebach publicznych i prywatnych, we wszystkich ważniejszych wypadkach swego życia, tak radosnych jak i smutnych, śpiewali lub odmawiali psalmy[2]). Jeszcze za czasów św. Hieronima, który zakończył swe życie w roku 420, zwyczaj ten był w Palestynie powszechny. Pisząc bowiem o Betlehemie, gdzie wielki Doktor Kościoła spędził długie lata jako pustelnik, tak się wyraża św. Hieronim: „W miasteczku Chrystusowem, prócz psalmów, nic nie usłyszysz. Rolnicy przy pługu i żeńce na polu i robotnicy w winnicach, wszyscy psalmami się krzepią, każdy coś z pieśni Dawidowych nuci"[3]). Ale nietylko w Ziemi św. psałterz cieszył się tak nadzwyczajnem powodzeniem. Mamy liczne świadectwa, że psalmy były wówczas na ustach całego chrześcijaństwa, tak wschodniego, jak i zachodniego. Z psalmami na ustach konali męczennicy, ich słowami modlili się wyznawcy i pustelnicy, chętnie je śpiewał lud chrześcijański. „Koloseum, więzienia i katakumby rzymskie, pałace cezarów,

---

[1]) Por. Mat. 26, 30; 27, 46.

[2]) Por. ks. arcybisk. Symon, *ibid.*, str. XV n.

[3]) Ep. 18. Tłumaczenie według ks. arcybisk. Symona, *op. cit.*, str. XVI, Łaciński tekst przytacza Fillion, *op. cit.*, str. 12, pod 4. Por. św. Grzegorz Nys., *In Psalm., cap. 3.*

domy Pudensów i Cecylij, pustynie Tebaidy, rozbrzmiewały ustawicznie echem psalmów" (ks. arcybisk. Symon, str. XVII).

Powszechny ten wśród chrześcijan pierwszych wieków zapał do psalmów podsycała bogata ich treść oraz przepiękna szata zewnętrzna.

Co do swej treści, to część psalmów opiewa przeważnie doskonałości Boże, mianowicie Jego wszechmoc i dobroć, Jego sprawiedliwość i miłosierdzie, Jego potęgę i chwałę. Inne psalmy są mesjańskie, mówią więc o przyszłym Mesjaszu, o Jego przyjściu i panowaniu, o Jego cierpieniach i męce, o Jego poniżeniu i uwielbieniu. Część psalmów mesjańskich odnosi się bezpośrednio do osoby Mesjasza, inna część natomiast tylko pośrednio. Jeszcze inne psalmy traktują o niezrównanej piękności i doskonałości zakonu Bożego i zachęcają czytelnika do szukania Boga i chętnego i wiernego służenia Jemu. Inne przestrzegają przed zbyteczną troskliwością o dobro doczesne lub niosą pocieszenie strapionym. Psalmy *pokutne* są wyrazem żalu i skruchy za grzechy, opłakują nędzny stan grzesznika, zawierają gorące błaganie o przebaczenie Boże. Niejedne z nich w żywych kolorach malują szczęście sprawiedliwych lub zapowiadają bezbożnym niechybną zatratę. Znaczna część psalmów posiada treść *historyczną*. Psalmy, należące do tej kategorji, odnoszą się do Dawida, do ludu izraelskiego, do miasta Jerozolimy, do góry Syjonu lub do przybytku Boga. Ale ponieważ Dawid był wyobrażeniem Mesjasza, a lud izraelski z Jerozolimą i z górą Syjon i świątynią pańską był figurą i zapowiedzią Kościoła Chrystusowego, stąd i te *historyczne* psalmy łatwo mogą być *przystosowane* do życia Chrystusa Pana względnie do Jego Kościoła. W niejednych tych psalmach i Dawid, i Jerozolima z górą Syjon, i lud izraelski mogą być obrazem każdej duszy ludzkiej, zwłaszcza chrześcijańskiej. Stąd nie trudno o przystosowanie treści tego rodzaju psalmów do przeżyć i uczuć każdej duszy chrześcijańskiej, do jej wiary i zwątpień, jej trwogi i nadziei, smutku i radości.

Dlatego piszemy się całkowicie na słowa ks. arcybiskupa Symona[1]), który twierdzi, że „niema w Kościele uroczystości,

---

[1]) *Ibid.*, str. XVIII.

niema w życiu naszem publicznem i prywatnem żadnego ważniejszego wypadku, niema takiego stanu wewnętrznego duszy, niema żadnych potrzeb ziemskich i duchowych, do których nie dałyby się zastosować te święte pieśni". Zresztą, liczni Ojcowie Kościoła to samo głosili zdanie. Tak, np., św. Bazyli o psałterzu napisał następujące znamienne słowa: „Wszelkie pismo, Duchem Bożym natchnione, jest dla wiernych *niejako* wspólną apteką, zawierającą w sobie lekarstwa na różne dusz ludzkich niemoce. Lecz kiedy księgi proroków w ten, księgi historyczne w ów, księgi przypowieści i mądrości znowu w inny sposób nauczają, księga psalmów wszystko w sobie jednoczy, cokolwiek w tamtych jest pożytecznego. Ona przepowiada przyszłość, utrzymuje pamięć przeszłości, podaje prawidła ku dobremu urządzeniu życia, wskazuje każdemu, co ma czynić dla zbawienia swego, słowem, jest to zbiór najwyborniejszych i potrzebom naszym najodpowiedniejszych nauk. Znajdziesz tam środek na uleczenie ran duszy i świeżych i zastarzałych. Psałterz leczy słabości, a utrzymuje zdrowie ducha, wykorzenia z serca nałogi do grzechu. A to trudne zadanie wykonuje za pomocą słodyczy, którą do serc ludzkich wlewa, porywając je do cnoty... A jako rzadko się trafia, aby ktoś z ludzi prostych albo o rzeczy duchowne mało dbających, wyszedłszy z kościoła, słyszane tam słowa apostolskie lub prorockie w sercu i pamięci zachował, tak przeciwnie spostrzegamy, że słyszane w domu Bożym zwrotki psalmów z upodobaniem powtarzają"[1]). Na innem miejscu św. Bazyli pisze: „Psalm jest obroną przeciw szatanom, jedna nam opiekę aniołów, jest tarczą bezpieczną na strachy nocne, pokrzepieniem w trudach dziennych... Psalm uczy początkujących, wspiera postępujących, umacnia doskonałych... I czegoż cię ta księga psalmów nie nauczy? I odwagi, i sprawiedliwości, i umiarkowania, i roztropności, i cierpliwości, i skruchy prawdziwej... Zaprawdę, w księdze tej są ukryte niewyczerpane skarby wiedzy Bożej"[2]). Św. Augustyn nie mniejszym był wielbicielem psalmów. „O jakom ja płakał, pisze św. biskup w komentarzu do 144 psalmu, przy tych hymnach i pieś-

---

[1]) W *Prooem. in Psalmos*. Tłumaczenie według: Ks. Fr. Pawłowski, *Psałterz czyli Księga Psalmów*, (t. I—IV), t. I, str. XLIV n.

[2]) *Op. cit., ibid.* Tłumaczenie ks. arcybisk. Symona, *op. cit.*, str. XIX.

niach twoich, o Boże, wzruszony do głębi głosami Kościoła twego, który tak wdzięcznie je wyśpiewuje. Te głosy wnikały w uszy moje, a ich treść wpływała do serca mego i rozpalała uczucia pobożne, aż popłynęły łzy. I tak mi dobrze było z niemi"[1]). Z równym entuzjazmem wyrażają się o psalmach św. Efrem, św. Ambroży, św. Atanazy i wielu innych Ojców Kościoła.

Niemniej bogata, jak treść psalmów, jest ich szata zewnętrzna. Będąc utworami poezji wschodniej, psalmy odznaczają się pełnią żywej wyobraźni, siły i żaru. Św. Hieronim, ten znakomity znawca literatury hebrajskiej, tak się zachwycał pięknem psalmów, że napisał następujące o psałterzu zdanie: „Dawid to nasz Simonides, nasz Pindar, Alceusz, Flakkus, Katullus i Serenus"[2]). A zdanie św. Hieronima nie jest bynajmniej odosobnione. Nie kto inny, jak sławny hr. Lemaistre, wydał o pięknie psałterza następujący sąd: „Cóż jest Pindar w porównaniu z Dawidem! Hymny Pindarowe są dziś martwe. Uleciał z nich duch na wieki, bo ich wdzięk był przywiązany do miejsca i czasu. Niema już ani Olimpji, ani Elidy, o których śpiewa, niema Alfeusza, którego wychwala. Nikogo nie obchodzą rzekome cuda urojonych bożków, przezeń wielbione, nikogo zajmować nie mogą miłostki nimf, albo triumfy szermierzy, opisywane przez poetę Tebańskiego. Ale Dawid przetrwa wszystkie wieki i jego sława rozciąga się na wszystkie przestrzenie, bo przedmiotem jego hymnów jest Bóg wieczny i prawda równie, jak sam Bóg, wieczna..."[3]). Żar i piękno, które cechuje Psałterz, są dlatego tak potężne, że poezja psalmów wypłynęła z Ducha Św., że psalmy są utworami natchnionych przez Boga psalmistów.

Jak wiadomo, nie wszystkie 150 psalmów, z których składa się nasz Psałterz, pochodzą od Dawida. Tylko znaczna część psalmów pochodzi od niego. Według napisów hebrajskich Dawid jest autorem 71 psalmów. Napisy greckie i łacińskie dorzucają do tej liczby jeszcze 11 psalmów. A rabini żydowscy

---

[1]) Por. ks. arcybisk. Symon, *ibid.*, str. XIX n.

[2]) Ep. L *ad Paulin.* Por. Fillion, *op. cit.*, str. 12, uwaga 9.

[3]) *Soirées de St. Petersbourg, Entret. VII.* Tłumaczenie według: Ks. Pawłowski, *op. cit.*, str. XLI n.

przypisują jemu jeszcze prócz tego pewną część bezimiennych psalmów. W każdym razie, pewna część psalmów pochodzi od innych autorów, jak np. od Azafa[1]), Korachitów[2]), Emana i Etana[3]) i Idituna[4]). Udział Dawida w autorstwie psalmów jest jednak tak wielki, że słusznie cały psałterz może być nazwany „Dawidowym".

Stwierdzenie to nie jest bez znaczenia dla należytej oceny psałterza. Bo spośród wszystkich psalmistów Dawid uchodzi za najdoskonalszego piewcę. Zdaniem Lemartine'a, „nigdy pierś ludzka nie zdobyła się na poważniejsze i rzewniejsze akordy. Nigdy myśl piewcy wyżej nie wzleciała, ani dobitniej została wyrażona. Nigdy dusza człowieka wobec Boga i ludzi nie wylała się w wyrazach delikatniejszych, bardziej słuchacza porywających. Wszelkie westchnienia serca ludzkiego znajdują swój wyraz i odgłos na wargach i na harfie tego człowieka... Przeczytawszy którykolwiek z jego psalmów, spróbuj czytać jaką odę Pindara lub Horacjusza. Ja z mej strony wyznać muszę, iż to dla mnie jest niepodobieństwem"[5]). Zdanie to podzielają i nowsi autorowie. Tak w oczach ks. arcybiskupa Symona „nikt z ludzi nie przemawiał do Boga tak serdecznie, rzewnie i gorąco jak Dawid; nikt w modlitwie nie wyrażał tyle miłości dla Boga i dla ludzi, wstrętu i nienawiści do złego, skruchy i żalu za grzechy, nadziei i ufności w Bogu, boleści w prześladowaniach i radości w triumfach, spokoju świętego w powodzeniach i przeciwnościach; nikt z ludzi nie opiewał wielkości Boga, Jego dobroci, litości, sprawiedliwości, rozkoszy Świętych w niebie i straszliwej pomsty Bożej nad niepoprawnymi i zapamiętałymi grzesznikami, jak ten król i wieszcz od Boga natchniony[6]).

Słusznie tedy Psałterz uchodził i uchodzi za najdoskonalszy zbiór modlitw. Wobec tego, cośmy o Psałterzu powiedzieli, pi-

---

[1]) Por. Ps. 49; 72-82.

[2]) Por. Ps. 41; 43-48; 83-84; 86-87.

[3]) Por. Ps. 87 i 88.

[4]) Por. Ps. 38; 61; 71.

[5]) *Voyage en Orient*. Tekst francuski przytoczony przez Filliona, *op. cit.*, str. 13. Tłumaczenie polskie według: Ks. Pawłowski, *op. cit.*, str. XLII n.

[6]) *Op. cit.*, str. XXI n.

szemy się całkowicie na zdanie pewnego nieznanego autora francuskiego, który w Przedmowie do swego Psałterza z roku 1552 umieścił następujące słowa: „Doprawdy, nie znam na całym świecie księgi, którąby mogła być przyrównana do Psałterza. Dlatego *sądzę*, że gdyby nam trzeba było usilnemi i gorącemi prośbami błagać Boga o obszerną księgę, zawierającą w streszczeniu kość pacierzową Pisma św. oraz jego najwyborniejsze części, *księga ta* nie mogłaby być inna niż Psałterz lub *musiałaby być* zupełnie podobna do niego"[1]. Piszemy się na te słowa dlatego, że uwypuklają znakomicie myśl, iż Psałterz jest *Biblją w Biblji* lub *sercem Biblji*, gdyż jest streszczeniem jej istotnej treści. Tak, *sercem Biblji* i zarazem *sercem brewjarza* jest Psałterz. Dzięki temu brewjarz jest najodpowiedniejszą dla kapłanów księgą do modlitwy. Wdzięczni zatem powinniśmy być Kościołowi, że tak piękną i zarazem tak doskonałą księgę dał nam do ręki. Obyśmy tylko zadali sobie ten trud i wniknęli w treść jej modlitw, a zapał nasz do brewjarza będzie równy temu, z jakim modlili się na psałterzu pierwsi chrześcijanie.

Z tego, cośmy dotąd podali, wynika jasno, że przepotężny jest wpływ Pisma św. na poszczególne księgi liturgiczne. Wpływ ten jest tak ogromny, że niejedne księgi liturgiczne prawie w równej mierze mogą być nazwane liturgicznemi i *biblijnemi*. Przyczyna zaś, dla której Kościół tyle przeznaczył w księgach liturgicznych miejsca tekstom biblijnym, tkwi w tem, że *modlitwa biblijna jest normą i wzorem wszelkiej modlitwy*[2]. A modlitwa jest dla życia religijnego tem, czem dla życia fizycznego każdego człowieka jest serce i obieg krwi. Jak wiadomo, wszelka moc, wszelka siła rodzi się u człowieka w jego sercu. Podobnie ma się rzecz z modlitwą. Jej moc, jej potęga

---

[1]) Por. Fillion *ibid.*, str. 10, uwaga 5. We francuskiem brzmieniu ten tekst brzmi: „*A la vérité dire, je n'estime livre soubs le ciel qui puisse être comparé au Psaultier. Parquoy s'il nous fallait impétrer de Dieu par grandes prières et souhaits un long livre contenant sommairement la moelle de l'Ecriture et les choses d'eslites d'icelle, il ne pourrait estre autre que le Psaultier, ou du tout semblable à iceluy*".

[2]) Por. N. Peters, *op. cit.*, str. 323.

jest zależna od źródła, z którego pochodzi. Modlitwa, zrodzona w sercu ludzkiem, ma moc przyrodzoną. Modlitwa zaś, która pochodzi od samego Boga, ma moc nadprzyrodzoną. A ponieważ Pisma św. autorem jest Bóg, stąd modlitwy biblijne mają moc nadprzyrodzoną. Tem tłumaczy się fakt, że Kościół zaopatrzył swe księgi liturgiczne, w miarę możności, w modlitwy i teksty biblijne. Czynił to w tej świadomości, że tem samem jego modlitwy liturgiczne będą jaknajskuteczniejsze i jaknajprzyjemniejsze Bogu.

Dla nas zaś, kapłanów, wypływa z powyższych rozważań następująca nauka. Jeśli z całem zrozumieniem chcemy sprawować nasze funkcje, jeśli z coraz większym pożytkiem chcemy odmawiać modlitwy kapłańskie, powinniśmy stanowczo więcej poświęcać uwagi i czasu studjum modlitw liturgicznych i studjum Biblji. Bierzmy przeto od czasu do czasu do ręki *rytuał* i wnikajmy w treść jego modlitw. Często również *mszał* niechaj będzie przedmiotem naszego studjum i naszych rozważań. Nie czyńmy tego wszakże nigdy, nie mając pod ręką Biblji. Każdy ważniejszy tekst biblijny, który spotkamy w odnośnej księdze liturgicznej, odszukajmy natychmiast w Piśmie św. Następnie przestudjujmy ów tekst z uwagą, uwzględniając jednak jego bliższy, a nieraz i dalszy kontekst. Na wypadek, że dany tekst biblijny jest niejasny, niezrozumiały, zaglądnijmy do jakiegoś podręcznego komentarza. Dobre komentarze zawiera t. zw. *„Bonner Bibel"*[1]) oraz dzieło ks. Fillion'a pod tytułem: *„La Bible commentée"*[2]). Wogóle zalecałoby się bardzo, aby przy czytaniu Pisma św. zawsze posługiwać się komentarzami. Tak samo postępujmy z *brewjarzem*. Nie zadawalajmy się przeczytaniem tekstu danego oficjum, lecz starajmy się, w miarę możności, wniknąć w jego treść. Trudniejsze teksty i w tym wypadku należałoby przestudjować w jakimś przy-

---

[1]) Dokładny tytuł tego zbiorowego dzieła jest: dla Nowego Testamentu: *Die Heilige Schrift des Neuen Testamentes;* dla Starego Testamentu: *Die Heilige Schrift des Alten Testamentes,* wydawnictwa: Peter Hanstein, Bonn.

[2]) Dokładny tytuł tego dzieła brzmi: *La Sainte Bible commentée d'après la Vulgate et les textes originaux.* Wydane w Paryżu, Librairie Letouzey et Ané. Dzieło to, obejmujące tak St. jak i N. T., liczy 8 tomów.

stępnym komentarzu[1]). Lekcje skrypturystyczne zalecałoby się przed odmówieniem brewjarza przeczytać w polskim przekładzie w odnośnej księdze Pisma św. Wogóle byłoby bardzo wskazane, aby kolejno przeczytać całe księgi, z uwzględnieniem nawet tych części, które w brewjarzu zostały pominięte.

Pod koniec chciałbym raz jeszcze zaznaczyć, że wszelkie studjum biblijne może tylko przyczynić się do lepszego zrozumienia treści i potęgi modlitw liturgicznych. Dlatego kończę twierdzeniem, że *nieznajomość Pisma św. jest w niemałej części przyczyną nieznajomości ducha i duszy liturgji.*



RYTUAŁ

Ks. Jan Matulewicz

Księgą bardzo często używaną w liturgji, a jednak bardzo mało znaną i rozumianą, jest rytuał. Nazwa tej książki pochodzi od łacińskiego wyrazu ritus, który oznaczał w starożytności zwyczaje przy wykonywaniu kultu religijnego zachowywane, a obecnie liturgiści tym wyrazem oznaczają zbiór czynności używanych w kulcie. Rytuał obecnie zawiera przepisy i formuły do spełniania czynności religijnych ustanowione, jakiemi są sakramenta, sakramentalja i modły publiczne.

Nazwa rytuału, jak i sama księga w obecnym układzie, jest późniejsza. W pierwszych wiekach prawdopodobnie każdy obrzęd miał swoją księgę. Było zatem baptisterium dla chrztu, poenitentiale dla pokuty, processionale dla procesji i t. d. Księgi te, w jedną zebrane, nosiły nazwy: sacramentarium pastorale, liber officiorum, ordinarium, manuale, sacerdotale i inne. W swej części istotnej rytuał należy do najstarożytniejszych

---

[1]) Dobrym komentarzem podręcznym dla psalmów jest: Athanasius Miller, O. S. B., *Die Psalmen*, tomik I i II, 1 wydanie 1920 r. we Fryburgu u Herder'a, jako t. IV kolekcji: *„Ecclesia Orans"*. W polskim języku mamy: ks. Edw. Górski, *Księga Psalmów*, wyd. 2, Sandomierz 1930 r. — Niedawno ukazało się znakomite dzieło: E. Kalt, *Die Psalmen*, w *Herder's Bibelkommentar: Die Heilige Schrift für das Leben erklärt*, t. VI, Fryburg, 1935.

ksiąg liturgicznych. Formuły chrztu, posługiwania chorym i zmarłym, procesje: na uroczystość Oczyszczenia N. P. Marji, na niedzielę palmową, na uroczystość św. Marka, egzorcyzmy — są bardzo stare, sięgające pierwszych wieków chrześcijaństwa. Wiele formuł rytuał ma wspólnych z pontyfikałem i mszałem i linji granicznej pomiędzy temi księgami nie łatwo i nie zawsze da się przeprowadzić.

Jak treść rytuału jest starą, tak nazwa obecna tej księgi oraz jej układ współczesny są stosunkowo nowe. Ongiś każda diecezja, a przynajmniej każda metropolja miała swą własną księgę obrzędową. Biskupi w początkach sami zaprowadzali przyniesione wraz z głoszoną wiarą obrzędy, synody diecezjalne i prowincjonalne przyjmowały obrzędy takie, jakie tradycja przechowywała i zwyczaj określał.

Nim nazwa rytuału ustaliła się, najpospoliciej księgę tę nazywano agendą. Wyraz ten już w IV w. był wspominany[1]). Z czasów poprzedzających wynalezienie druku najstarszą w Polsce jest agenda wrocławska, nosząca tytuł: „Liber agendarum ecclesiae Vratislaviensis", ułożona w pierwszych latach wieku XIV. A z agend drukowanych najstarsza pochodzi z r. 1499 i ma tytuł: „Agenda seu exequiale divinorum sacramentorum". Drukował ją Konrad Bomgharten w Gdańsku.

Rytuał w układzie, podobnym do obecnego, pojawił się pierwszy raz w druku 1537 r., staraniem Alberta Castellani, dominikanina, p. t. „Sacerdotale, seu liber sacerdotalis collectus, Leonis X auctoritate approbatus". Leon X zatwierdził tę księgę, jako próbę, lecz w druku ukazała się ona dopiero za Piusa IV. Znalazła wkrótce zastosowanie i poza Rzymem. Ciekawa jest treść tej księgi. Składa się ona z trzech części. W pierwszej, po wstępie o obowiązkach kapłana względem wiernych, znajduje się kilka traktatów: o udzielaniu chrztu, o małżeństwie, o pokucie, o Eucharystji, o błędach popełnianych przy odprawianiu Mszy św., o godzinach kanonicznych, o rozdawaniu Komunji św., o ostatniem namaszczeniu, o pogrzebach; wkońcu podane są litanje. Druga część obejmuje benedykcje, a trzecia procesje. Wreszcie znajdują się tam traktaty: o kompunkcie kościelnym,

---

[1]) Ep. Innoc. I, P. L. XX, 855.

o wynalezieniu dnia Wielkanocy, o muzyce, egzorcyzmy i o przemówieniach kapłana podczas Mszy.

Pierwsza księga, nazwana w rytuale rytuałem, ma datę 1584 r. i jest zatytułowaną: Rituale Sacramentorum Romanum, Gregorii XIII Pont. Max. iussu editum Romae. Lecz zaczęto ją drukować dopiero za Pawła V (1605—1621) i druku nie ukończono.

Paweł V, idąc w ślady wielkich reformatorów liturgji św., Piusa V i Klemensa VIII, którzy wydali poprawione: mszał, brewjarz, i pontyfikał — podjął sprawę ułożenia i wydania całkowitego i najwyższą powagą zatwierdzonego rytuału dla całego Kościoła. Biorąc za podstawę wyżej wzmiankowany rytuał (kardynała Santorio), dał dzieło w układzie swym prawie że nowe, a które dało podwaliny dla ujednostajnienia liturgji w wielu praktycznych punktach i zadośćczyniło staraniom biskupów o zaprowadzenie jedności w administrowaniu sakramentów. Pojmowano już ogólnie, jak gorszącą jest różnorodność przy spełnianiu świętych obrzędów i jak potrzebną jest jedność w obrzędach, będących odbiciem jednej i tej samej wiary.

I wyszło w świat dzieło zatytułowane: „Rituale Romanum Pauli V Pontificis Maximi iussu editum". Breve, ogłaszające wydanie tej nowej księgi, ukazało się 17 czerwca 1614 r.; rozpoczyna się od słów: „Apostolicae Sedi". Mamy je wydrukowane na czele rytuału. Ważniejsze ustępy tego breve w tłumaczeniu polskiem są następujące: „Troską naszą jest, jak sądzimy, czuwać nad Kościołem powszechnym, aby w nim wszystko przystojnie i według ustalonego porządku odbywało się, osobliwie w tem, co się odnosi do administrowania sakramentów." Wspomniawszy następnie o pracach swych poprzedników, jak Piusa V, i Klemensa XIII, podjętych przy reformie mszału, brewjarza, pontyfikału i ceremonjału, w ten sposób dalej mówi: „Wobec tego, nic innego nie pozostawało, jak tylko objąć w jednym tomie, opatrzonym powagą Stolicy Apostolskiej, obrzędy święte i prawdziwe Kościoła katolickiego, które powinny być zachowane (servari debent) przy administrowaniu sakramentów i innych czynności kościelnych przez tych, którym piecza nad duszami jest powierzoną (qui curam animarum gerunt). Wskutek

tego upominamy (zalecamy) w Panu czcigodnych Braci Patrjarchów, Arcybiskupów, Biskupów i ukochanych braci ich Wikarjuszów, oraz Opatów i wszystkich Proboszczów, gdziekolwiek się znajdują, a także wszystkich tych, których to obchodzi, aby na przyszłość w czynnościach świętych, jako dzieci Kościoła Rzymskiego, używali Rytuału wydanego powagą tegoż Kościoła, matki i pani wszystkich innych, i pilnowali niewzruszenie (inviolate observent) w sprawie tak wielkiej wagi obrzędów, jakie Kościół katolicki i zatwierdzony przezeń zwyczaj starożytny postanowili".

Rytuał Pawła V wkrótce przyjęty został w większej części diecezyj na Zachodzie. Był on jeszcze nieznacznie poprawiony za Benedykta XIV i Leona XIII, dlatego ma w tytule wzmiankę: „aliorumque Pontificum cura recognitum". W r. 1925 wydano Rytuał Rzymski, dostosowany do nowego prawa kanonicznego, o czem czytamy na karcie tytułowej: „atque auctoritate Sanctissimi Domini Nostri Pii Papae XI ad normam codicis iuris canonici accomodatum".

Polska narówni z innemi krajami odczuwała potrzebę łączności z Kościołem rzymskim. Już podczas Soboru Trydenckiego, gdy na sesji 25. (3 grudnia 1563 r.) postanowiono poprawić księgi liturgiczne i zaprowadzić jednostajne obrzędy, biskupi z różnych stron nadsyłali swe żądania i projekty. Wtenczas biskupi polscy wypowiedzieli życzenie, aby, zanim coś stałego względem obrzędów zostanie postanowione, sobór pozwolił prowincji gnieźnieńskiej dawne jej rytuały zastosować do przepisów Rzymskiego Kościoła. Ustawy soboru Trydenckiego przyjęto u nas zaraz, bo w 1564 r. na sejmie w Parczowie. Ogłoszenie jednak o tem, spowodu okoliczności niesprzyjających, nastąpiło dopiero na synodzie prowincjonalnym w Piotrkowie 1577 r. Wynikiem tych usiłowań było wydanie w r. 1577 księgi obrzędowej pod nazwą „Agenda Ecc. Vladislaviensis", a przeznaczonej dla całej prowincji gnieźnieńskiej, bo dotychczas w tej prowincji kościelnej było kilka agend, zależnie od diecezji. Wyżej wspomniany synod w Piotrkowie tak tę książkę zalecił: „Dla zniesienia nadużyć przy sprawowaniu sakramentów, oraz dla zaprowadzenia jednostajnej dla całej prowincji formuły dla administrowania, św. Synod postanowił, iżby do-

piero co wydana przez biskupa włocławskiego agenda, przez wszystkich, którzy sakramenta sprawiają, była posiadana i aby wszystko według jej przepisów się odbywało". Trzecie wydanie tej agendy na rozkaz arcybiskupa Stanisława Karnkowskiego opracował Hieronim Powodowski, kanonik gnieźnieński. We wstępie umieszczona jest odezwa arcybiskupa, w której powiada, że tę nową agendę, zastosowaną do rytuału rzymskiego, tylko z zachowaniem dawnego śpiewu, według życzenia Synodu Piotrkowskiego z r. 1589, wydaje arcybiskup w nowem opracowaniu z przydaniem not teologicznych i instrukcyj liturgicznych. Odezwa ta, datowana z Łowicza 1 marca 1590 r., wystosowana do arcybiskupa lwowskiego, oraz do wszystkich biskupów i kapłanów prowincji, znosiła wszystkie dawniejsze agendy i tę jedną wydaną r. 1591 wszędzie zaprowadzała. Agenda ta należy do dawnych polskich agend; wprawdzie miała jeszcze pięć wydań, lecz po ostatniem, w r. 1617 dokonanem, już nie była przedrukowywana. Po niej nastąpił rytuał, Piotrkowskim zwany, bardziej jeszcze zbliżający obrzędy kościoła polskiego do jedności rzymskiej.

O dziejach rytuału Piotrkowskiego, o treści jego, znaczeniu dla kościoła polskiego, o t. zw. „trebniku", który spowodował prześladowanie i ucisk Kościoła w diecezjach wschodnich Polski, i o rytuale najnowszym dla Polski aprobowanym pomówimy w następnym artykule.

●

KRATES... KIM BYŁ?

(PRZYCZYNEK DO OBJAŚNIEŃ BREWJARZA)

Ks. Petrani

W trzecim nokturnie *pro Abbatibus* czyta się homilję św. Hieronima na słowa wyjęte z 19 rozdziału ewangelji św. Mateusza: *Ecce nos reliquimus omnia* (Otośmy opuścili wszystko), gdzie św. Doktór zwraca naszą uwagę, że *hoc enim et Crates fecit philosophus* (to także uczynił filozof Krates).

Następnie św. Grzegorz z Nazjanzu w swojej mowie na cześć brata Cezarjusza, — który był lekarzem przy dworze w Kon-

stantynopolu i w dysputach przed Juljanem Apostatą odważnie bronił wiary, i który pomimo honorów, godności i majątków, jakie otrzymywał od panujących, nie dał się uwieść miłością sławy i bogactw, lecz stale pozostawał skromnym, wstrzemięźliwym, spokojnym, — tak powiada: „Prostota Kratesa jest niczem, gdy się ją porówna z prostotą Cezarjusza".

W każdym bądź razie oba wspomnienia Doktorów Kościoła są hołdem dla naturalnych cnót filozofa, o jakich widocznie przekazała ówczesna tradycja.

Kim był Krates, kiedy żył, co wiemy szczególniej o jego wyrzeczeniu się dóbr doczesnych? — Oto pytania, jakie się mogą nasunąć niejednemu z odmawiających tak często powyższą lekcję w naszym brewjarzu.

Z osób bardziej znanych w czasach starożytnych kilku nosiło imię Kratesa albo Kratetesa. Tak naprzykład pewien poeta, komik ateński, który słynął w V wieku przed Chrystusem; po nim znowu w II wieku przed Chrystusem, słynny gramatyk z Pergamon, które podówczas było siedzibą głośnej szkoły gramatyków i posiadało bogatą bibljotekę, bo zawierającą aż 200.000 tomów. W Pergamon również wynaleziono sposób udoskonalonego wyrabiania skóry, stąd i nazwa pergaminu.

Z filozofów zaś, którzy nosili imię Kratesa, znamy tylko dwóch. Pierwszy należał do starożytnej akademji, był przyjacielem Polemona i mistrzem Argezylausa, i żył około r. 300 przed Chrystusem. Drugi, filozof ze szkoły cyników, uczeń Diogenesa z Synopy, ma być właśnie tym, o którym wspomina nasza homilja. Mniejwięcej w tym samym czasie żył, co i pierwszy. Ojciec jego nazywał się Askondjusz, a za żonę miał Hiparchję, która była gorliwą zwolenniczką i głosicielką filozoficznych zasad swego męża.

Urodził się Krates w Tebach i już od młodych lat oddał się studjom filozoficznym. Anstytenes i po nim Diogenes Laercjusz opowiadają, że Krates, aby się pozbyć trosk doczesnych, jakie mu były przeszkodą w jego studjach, sprzedał swoje dobra, a pieniądze otrzymane rozdał pomiędzy swoich współobywateli. Inni jednak twierdzą, że Krates swoje bogactwa rzucił do morza. Inni znowu utrzymują, że cały swój pieniądz filozof złożył

w depozycie u pewnego bankiera razem z umową, że jeżeli jego dzieci zostaną również filozofami, pieniądz ma być rozdany ubogim, jeżeli zaś będą prostakami, idjotami lub warjatami, wtedy pieniądze muszą być podzielone pomiędzy jego nieszczęśliwe dzieci.

Zapytany kiedyś, do czego służy filozofja, Krates odpowiedział w ten sposób: „Aby nauczyć ludzi poprzestawać na samych jarzynach i aby umieć żyć bez troski i smutku". Kiedy zaś Aleksander Wielki podczas rozmowy ze słynnym filozofem zaofiarował się odbudować Teby, ojczyznę filozofa: „Poco to?" — odpowiedział Krates — „przyszedłby inny Aleksander i zrujnowałby miasto na nowo. Pogarda dla sławy i miłość ubóstwa zastępują mi miłość ojczyzny; a zresztą tych dóbr nikt nie potrafi mi wyrwać".

Nazewnątrz Krates wygląd miał brzydki. Miał wielki garb. Czystości nie uznawał i chodził stale brudny. Zimową porą nosił ubranie lekkie, a latem ciepłe. Najczęściej jednak wkładał płaszcz poszyty z niewyprawionych kozich skór, który filozofa z natury już brzydkiego jeszcze bardziej szpecił i czynił podobnym do prawdziwego potwora. Pomimo to jednak Krates był lubiany przez Ateńczyków dla swoich cnót obywatelskich i dla swojej wielkiej łagodności, bo nawet bicie filozof znosił cierpliwie. Nie przeszkodziło to wszystko również, by Hiparchja, kobieta bardzo wykształcona, poślubiła go i uczyniła ojcem dwóch córek, które Krates później wydał zamąż za dwóch swoich uczniów.

Jaka jednak różnica między filozofją pogańską a świętością chrześcijańską! Słusznie przeto św. Hieronim powiada w powyższej homilji, że aby zostać świętym, nie wystarczy porzucić wszystko, ale potrzeba jeszcze wiernie naśladować Chrystusa. Dla tej samej racji również boski Zbawiciel na słowa św. Piotra: *Ecce nos reliquimus omnia et secuti sumus te* (Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za tobą), odpowiada krótko: *Vos qui secuti estis me* (Wy, którzyście poszli za mną), jakby wcale nie brał pod uwagę: *reliquimus omnia* (opuściliśmy wszystko).

●

CHRZCIELNICA[1])

X. T. W.

W naszych kościołach najczęściej widzi się chrzcielnicę umieszczoną naprzeciw ambony. Jest to myśl protestancka, według której wiara otrzymana na chrzcie św. rozwija się i wzmacnia się przez słowo Boże głoszone na ambonie. Myśl ta nie jest wcale zdrożna, może nawet podobać się wielu, ale poco my, katolicy, mamy trzymać się takiej interpretacji, kiedy według nauki Ojców Kościoła od samego początku chrześcijaństwa chrzest św. był uważany za bramę (wstęp) do Kościoła i dlatego dla wyrażenia tej myśli chrzcielnicę umieszczano albo w osobnych budynkach przy kościołach, albo przy wejściu do kościoła, w kaplicach. Widzimy właśnie na Zachodzie takie wspaniałe budynki, zachowane aż do naszych czasów, w Rzymie, Florencji, Pizie, Padwie, Modenie i innych miastach.

Niezrozumiałem wydaje się porzucenie tej pięknej myśli Ojców Kościoła, a zastosowanie protestanckiego punktu widzenia. Widocznie do tego przyczynili się w pierwszym rzędzie architekci budowniczowie, którzy zestawiając chrzcielnicę z amboną, korzystali w urządzaniu naszych kościołów z protestanckich źródeł. Nawet na naszych dalekich kresach wschodnich można spotkać takie zestawienie rzeczy. Zapewne przyczyniła się do tego i zapoznana myśl Ojców Kościoła, inaczej mówiąc, nasza ignorancja.

W naszej mocy leży ten błąd naprawić i powrócić w urządzaniu chrzestni do tradycji Ojców Kościoła pierwszych wieków chrześcijaństwa. Wprawdzie chrzestnie (jako osobne budynki) znajdowały się wtedy przy samych tylko kościołach katedralnych, bo wówczas sami tylko biskupi chrztu udzielali. Z biegiem jednak lat budowano je przy każdym kościele parafjalnym, później nawet niektóre kościoły klasztorne posiadały przywilej urządzania chrzcielnicy. Zazwyczaj chrzestnie te były formy okrągłej (rotundy), lecz budowano je także w formie krzyża. Wiara ojców naszych niczego dla przyozdobiania tych chrzestni nie zaniedbywała. Złoto i najrzadsze marmury zdobiły chrzestnie, w których odbywała się wielka tajemnica odrodzenia.

Cesarz Konstantyn W. wybudował wspaniałą chrzestnię w Rzymie. Ściany były z marmuru i porfiru. W środku stała

[1]) Na określenie *baptisterium*, jako budynku, będę używał wyrazu *chrzestnia*, a na określenie *fons baptismalis* wyrazu *chrzcielnica*.

wielka porfirowa miednica (basen), wykładana srebrem; w niej znajdowała się woda chrzcielna. Ze środka miednicy wznosiła się porfirowa kolumna, na której stało naczynie złote, ważące 50 funtów; w niem mieściło się św. krzyżmo. Z jednej strony były schody, a z drugiej baranek złoty, wpuszczający wodę do miednicy. Po bokach stały 2 srebrne statuy: jedna Zbawiciela, druga św. Jana Chrzciciela, ważące po 170 funtów. Wokoło miednicy stało siedem wielkich srebrnych jeleni, jako godło dusz pragnących zbawiennej wody; każdy z nich ważył po 80 funtów i wlewał wodę do basenu. Wyobraźmy sobie tę wspaniałą budowę oświeconą mnóstwem świateł, których blask odbijał się w złocie, w srebrze i marmurze, wyobraźmy sobie zgromadzonych wiernych i katechumenów w białych szatach i biskupa ubranego w szaty pontyfikalne, który otoczony licznem duchowieństwem udzielał chrztu św., a będziemy mieli choć słabe pojęcie o wspaniałości owych nocy uroczystych w wigilję Wielkanocy i Pięćdziesiątnicy (Zesłanie Ducha Św.). Z tej budowy chrzestni (baptisterium) cesarza Konstantyna W. możemy wnioskować o wierze fundatora, jak ten cesarz cenił łaski otrzymane na chrzcie św.

Całe urządzenie chrzestni przedstawia nam figury i obrazy Starego Testamentu, oraz dobrodziejstwa Nowego Zakonu. Widząc tę wodę w wielkim basenie, uprzytamniamy sobie razem z Apostołem św. Pawłem[1]) morze Czerwone, które przedziwnie wyraża i symbolizuje nasz chrzest. Nie mogli mieć Żydzi prawdziwej wolności, wybawić się z niewoli okrutnego tyrana faraona dopóty, dopóki nie przeszli przez morze. Nie mógł faraon, okrutnik, zginąć od plag, które nań Pan Bóg zsyłał, aż zginął w wodzie. Tak i my: tylko przez chrzest otrzymujemy prawdziwą wolność synów bożych, tylko w przedziwnej kąpieli uwalniamy się od szatana, który tam ginie. Żydzi weszli do ziemi obiecanej przez Jordan, gdy wody tej rzeki podniosły się. Wskazuje to nam na tajemnicę chrztu naszego; tak samo bowiem i my nie możemy wejść do Ojczyzny naszej niebieskiej, jak tylko przez obmycie dusz naszych w wodzie chrztu św. I woda w sadzawce Syloe, która poruszana przez Anioła, leczyła chorego, skoro do niej wszedł jako pierwszy, przypomina nam chrzest św. Tylko że w chrzcie św. woda, mocą bożą poruszana, nie jednego, ale wszystkich wierzących na żywot wieczny uzdrawia. Te figury St. Testamentu wyrażają działanie wody chrzcielnej dla ożywienia umarłych dusz naszych. Taka właśnie jest moc i zacność tej wody i tak wielkie jej pożytki. Cóż dziwnego, że Konstantyn W. umieścił ją w porfirowym basenie, wykładanym srebrem. A owe srebrne

---

[1]) 1 Kor. 10, 1—3.

figury Zbawiciela i św. Jana Chrzciciela, umieszczone obok, czyż nie wyrażają nam majestatu i powagi chrztu naszego? Wreszcie owe srebrne jelenie, stojące wokoło basenu, symbolizują pragnienie zbawiennej wody chrztu.

Obecnie uroczystego chrztu św. nie wolno udzielać gdzieindziej, jak tylko w kościele parafjalnym, który jeden ma tylko prawo posiadać chrzcielnicę z wodą chrzcielną. W kościele, dobrze urządzonym, chrzcielnica powinna posiadać swoją własną kaplicę, znajdującą się po stronie Ewangelji, czyli po lewej ręce wchodzącego do świątyni. Ta kaplica powinna mieć drzwi ażurowe, aby przypominała wiernym, wchodzącym do świątyni, że swoją przynależność do Kościoła i swoje szlachectwo chrześcijańskie zawdzięczają tylko sakramentowi chrztu św. i że przez chrzest św., który jest bramą, weszli do Kościoła na ziemi i kiedyś wejdą do Kościoła niebieskiego.

Kaplica powinna być tak urządzona, aby nam przypomniała wielkie i głębokie tajemnice boże, zawarte w sakramencie chrztu św. Podłoga w niej powinna być na tym samym poziomie, co podłoga w kościele. Pośrodku kaplicy robi się okrągłe, czworo lub ośmiokątne zagłębienie w podłodze, tak głębokie, ażeby do niego zstępowało się po jednym lub kilku stopniach, a tak znowu obszerne, żeby tam prócz chrzcielnicy i stolika mogli się pomieścić kapłan, podający dziecko i rodzice chrzestni. Wspomniane zagłębienie, do którego zstępuje się po jednym lub kilku stopniach i z którego się znowu wychodzi, ma swoje znaczenie symboliczne, gdyż uprzytomnia nam to, co się odbywa w sakramencie chrztu św.

Św. Paweł powiada: chrzest jest grobem, gdzie stary człowiek przez grzech zgubiony zostaje pogrzebany, a na wzór Chrystusa powstaje nowy człowiek i w „nowości żywota" chodzić mający. „Czyż nie wiecie, iż którzykolwiek w Chrystusie Jezusie jesteśmy ochrzczeni, w śmierci jego ochrzczeni jesteśmy. Albowiem jesteśmy z nim pospołu pogrzebani w śmierć przez chrzest, aby jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę Ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili"[1]). To zagłębienie powinno być zabezpieczone balustradą, by przez nieostrożność nie wpadano do niego. Na środku samego zagłębienia (a więc nie na stopniach, jak to widzimy po kościółkach) umieszcza się chrzcielnicę (fons baptismalis). Dawniej chrzczono dorosłych, którzy zanurzali się po szyję w basenie napełnionym wodą i wtedy im polewano głowę wodą. Sczasem wprowadzono ogólny chrzest dzieci i zmniejszono basen do rozmiarów obecnej chrzcielnicy, zostawiając jednak nazwę pierwotną: źródła chrzcielnego.

---

[1]) Rzym 6, 3—4.

Chrzcielnica — to naczynie sporządzone z bronzu względnie z marmuru lub innego kamienia (byleby nie z drzewa); w niem przechowuje się wodę chrzcielną, poświęconą uroczyście 2 razy do roku. Ta woda bowiem, jako znak sakramentalny, zawierający przedziwne i zbawienne tajemnice, nieogarnione żadnym rozumem, powinna też posiadać odpowiednie do swego przeznaczenia i godności naczynie (chrzcielnicę). Kształt tego naczynia bywa rozmaity: okrągły, czworoboczny lub ośmiokątny. Składowe jej części są: stopa, pień czyli słupek i miednica (na wodę). Chrzcielnica powinna mieć swoje wieko, które zwykle robi się z drzewa lub bronzu i ma kształt piramidalny. Winno być ono tak przystosowane do chrzcielnicy, aby stanowiło pewną z nią całość, oraz tak urządzone, by można je zamknąć. Pamiętać przytem należy, że na uroczyste poświęcenie wody powinno być zawsze zdejmowane. W tem piramidalnem wieku robi się drzwiczki i to w taki sposób, żeby się otwierały nazewnątrz i by przez ten otwór kapłan mógł czerpać wodę do chrztu. Piramida ta bywa złocona lub malowana, albo też pokryta rzeźbą, a na samym szczycie swoim powinna mieć krzyż lub statuetkę św. Jana Chrzciciela, wewnątrz zaś, jak chce Benedykt XIII, ma być podbita białą materją jedwabną lub półjedwabną, a nawet płócienną, byleby była białego koloru i obramowana galonem. Samo wieko posiada właściwą sobie osłonę (conopeum, tentoriolum) białą, sporządzoną z jedwabiu, lub półjedwabiu, a nawet w kościołach ubogich płócienną. Osłona ta jest zgóry nadół rozcięta z przodu i spada poniżej miednicy; powinna być obramowana galonikiem, a zdołu frendzlą. Gdyby kościół nie posiadał chrzestni, czyli osobnej kaplicy, wtedy chrzcielnicę umieszcza się w kościele po stronie Ewangelji, niedaleko wejścia głównego, a — jak wymaga Benedykt XIII — nad chrzcielnicą ratione dignitatis należy wznieść baldachim, albo stały, z drzewa, albo ruchomy, z tkaniny, o ile można kosztownej.

Każda chrzestnia powinna posiadać swoją piscynę, do której zlewa się nietylko wodę, do chrztu użytą, lecz i wodę, która służyła kapłanowi do umycia rąk. Tę piscynę najpraktyczniej urządzić w zagłębionej podłodze tuż obok chrzcielnicy, opatrzywszy ją płytką marmurową z metalowym kółkiem, dla ułatwienia odkrywania i nakrywania samego otworu.

Prócz tego chrzestnia-kaplica powinna posiadać w jednej ze ścian szafkę, zamykającą się na klucz. Szafa powinna posiadać 2 przedziały: wyższy, wyłożony białym jedwabiem, w którym się przechowuje oleje św., używane do chrztu, i niższy, gdzie się mieści to wszystko, czego wymaga Rytuał rzymski przy administrowaniu chrztu św., a więc: 1) naczynie z solą

święconą, 2) tacka okrągła na watę, wata i miękisz chleba, 3) łyżeczka lub naczynie do czerpania wody chrzcielnej, 4) miedniczka do podsuwania pod głowę dziecka przy polewaniu wodą, 6) kubek na wodę, miedniczka i ręcznik — rzeczy służące kapłanowi do umywania rąk, 6) stuła fioletowo-biała, komża, świeca i rytualik.

Wypada, żeby w tej kaplicy znajdował się ołtarz z obrazem Pana Jezusa, przyjmującego chrzest w Jordanie z rąk Jana Chrzciciela, bo kaplica jest pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, poprzednika Chrystusowego. Gdyby brak miejsca, lub inne okoliczności nie pozwalały na ołtarz, to byłoby pożądanem, aby tę scenę chrztu albo wymalowano na ścianie al fresco, albo zawieszono na niej odpowiedni obraz. Taką kaplicę można byłoby ogrzewać zimową porą i tam odprawiać nawet mszę św. dnia powszedniego w małych parafjach.

Opisałem urządzenie kaplicy i chrzcielnicy dlatego, by dać wzór urządzenia liturgicznego, któreby pobudzało do zrozumienia otrzymanego chrztu ze wszystkiemi jego konsekwencjami. (Oczywiście, że w szerzeniu tego zrozumienia powinna pomóc ambona). Niestety, u nas nietylko znaczenie chrzcielnicy, ale i chrztu św. zatarło się zupełnie. Z chrztem bowiem zwykle połączona jest uczta, często suta i wystawna, która odgrywa wielką rolę w rodzinie. Tylko ta okoliczność pozostawia wrażenie, dla niej odkłada się chrzest na kilka nieraz miesięcy, i zapomina się o tem, że krzywdzi się przez to dziecko, opóźniając łączność z Chrystusem i dopływ łask Jego do nowego członka ciała mistycznego. Wielka Sobota ze swojemi ceremonjami przy chrzcielnicy w obliczu wiernych powinna obudzić cześć dla tego po ołtarzu najważniejszego miejsca w świątyni. Wielka Sobota, względnie Wielkanoc, są najbardziej odpowiednim czasem do odnowienia ślubów chrztu św. przez odrzekanie się złego ducha i wyznanie wiary. I dlatego powinny być często wygłaszane nauki o wielkim sakramencie chrztu, a nawet na tle obrzędów chrztu św. — wygłaszane nauki rekolekcyjne, gdyż one właśnie najbardziej mogą się przyczynić do obudzenia żywej wiary. Tutaj właśnie wiara i pobożność parafjan może objawiać się nazewnątrz w sprawieniu samej chrzcielnicy i przyozdobieniu jej, jak również całej kaplicy. Często chlubią się ludzie rodem, swojem szlacheckiem pochodzeniem. Przez chrzest św. wszyscyśmy wyzwoleni z równego upodlenia, wszyscyśmy wyniesieni do równej godności. Czyż nie mamy z tego chlubić się, naśladując wiarę przodków naszych, wyrażać swą wdzięczność w liturgicznem urządzeniu kaplicy i chrzcielnicy, gdzie otrzymaliśmy tyle dobrodziejstw i łask, owszem, stworzyć niejako pomnik swojej wiary i wdzięczności dla przyszłych pokoleń, nie zapo-

minając jednocześnie o swojej godności w życiu codziennem i obowiązku współpracy z Kościołem, bo jak powiada św. Piotr: „Jesteśmy plemieniem świętem, królewskiem Kapłaństwem"[1]). Tym sposobem weźmiemy udział w działalności Akcji Katolickiej.

●

MSZA WIERNYCH

II POGADANKA LITURGICZNA O MSZY ŚW.

K. Ż.

Podzielić ją można na trzy części:

1. Złożenie darów ofiarnych: chleba i wina, oraz duchowa ofiara z siebie samych. (Nasz zwrot ku Bogu).

2. Przeistoczenie darów w Ciało i Krew Chrystusa. (Bóg zwraca się do nas, sprawiając cud przemienienia).

3. Komunja św. (Bóg oddaje nam Siebie).

I. OFIAROWANIE

Offertorium. Jest to śpiew chóru lub wiernych, w czasie którego składano dary chleba i wina, z których najprzedniejsze przeznaczano do konsekracji, a resztę rozdawano ubogim. Wezwaniem „Oremus" przypomina nam kapłan, że jesteśmy współofiarnikami we mszy św.

Ofiarowanie. Po tej modlitwie, przygotowującej ogólnie do złożenia ofiary, przystępuje kapłan do czynności ofiarowania. Wznosząc chleb na patenie, mówi: „Przyjm święty Ojcze, wszechmogący wieczny Boże, tę niepokalaną Hostję..." Podobnie czyni z kielichem, do którego wlał wino i kilka kropel wody: „Ofiarujemy Ci Panie kielich zbawienia, prosząc o Twoją łaskawość, ku zbawieniu naszemu i świata całego..."

W następnej modlitwie kapłan wspomina, że ofiara nie byłaby całkowita, gdybyśmy wespół z nią nie oddali Bogu duszy i serca naszego: „W duchu pokory i sercem skruszonem przyjmij nas Panie — prosi kapłan — i tak niech się teraz dokona w Twojej obecności ofiara nasza, aby stała się Tobie Panie Boże przyjemną".

Następnie kapłan wzywa pomocy Ducha Św. słowami: „Przyjdź Uświęcicielu Wszechmogący, Wieczny Boże, i pobłogosław tę ofiarę przygotowaną Twojemu świętemu Imieniowi".

---

[1]) 1 Piotr 2, 6.

L a v a b o — m y c i e r ą k. W dawnej liturgji następowało mycie rąk, którego śladem jest dzisiejsze Lavabo — mycie palców. Kiedy bowiem w starożytnym Kościele segregowano dary dla biednych i ołtarza, wtedy wynikała potrzeba obmycia rąk. Dziś ten akt symbolizuje czystość kapłana, jak wskazuje na to psalm 25, który się przy tej czynności odmawia. Następnie zwraca się celebrans do Trójcy Przenajświętszej, prosząc o przyjęcie Ofiary. I znowu zwraca się do ludu z prośbą o modlitwę: „Módlcie się bracia, ażeby Bóg, — Wszechmogący Ojciec — przyjął moją i w a s z ą ofiarę". Wierni zaś odpowiadają przez ministranta: „Niech Pan przyjmie ofiarę z rąk Twoich, na cześć i chwałę Imienia Swego, a także ku naszemu pożytkowi, jak i całego Swego świętego Kościoła".

S e k r e t a, to cicha modlitwa błagalna kapłana. Nawiązuje do składania darów, prosi o ich poświęcenie w nawiązaniu do idei liturgicznej dnia. Kończy ona tak zwane ofiarowanie.

2. KONSEKRACJA

Myślą gówną tej części jest dziękczynienie — gratias agere. Istotny moment przeistoczenia przygotowuje szereg modlitw, z których prefacja jest pierwsza.

P r e f a c j a. (Początek Kanonu). Ze względu na tekst i na melodję należy ona do najuroczystszych, najbardziej porywających śpiewów kościelnych; są one samą poezją, owianą tchnieniem Ducha św.[1]).

Jest to najuroczystsza modlitwa w Kościele. Śpiewa się ją przy wszystkich najważniejszych aktach liturgicznych. Prefacja jest modlitwą wybitnie dziękczynną. Poprzedza ją wzniosłe wezwanie kapłana do wiernych, by wznieśli serca do Pana. Zależnie od uroczystości dnia dziękuje za dobrodziejstwa, z nią związane. Wymienia nadto i inne dobrodziejstwa, sięgając nieraz myślą do dziejów Starego Zakonu. Wreszcie, jakoby jej nie stawało słów dziękczynnych, wzywa ku sławieniu Boga Aniołów, Archaniołów, Trony i Wojsko niebieskie, by społem powtarzali Stwórcy bez przerwy — Sanctus.

S a n c t u s. W śpiewie tym oddajemy chwałę Trójcy Przenajświętszej, witając nadchodzącego Chrystusa w chwili Konsekracji, do której się zbliżamy.

Następuje modlitwa „T e i g i t u r" — Ciebie więc, Ojcze Najłaskawszy, przez Jezusa Chrystusa, Syna Twego, Pana naszego, najpokorniej błagamy i prosimy, ażebyś przyjął i pobło-

[1]) Gihr: *„Ofiara Mszy świętej"*, Wilno 1933, str. 554.

gosławił te dary, któreśmy na ołtarzu złożyli. Prosimy o zesłanie nam Mesjasza — Zbawiciela.

W drugiej części tej modlitwy zwróćmy uwagę na zapoczątkowanie szeregu modlitw wstawienniczych. Przebijać w nich będzie myśl o powszechności Kościoła, głębokiej i odpowiedniej czci względem tych, co Kościołem rządzą.

Tak to modlimy się skolei za Kościół św., za Ojca św., biskupa diecezji, kapłanów i wszystkich wiernych. Nie zapominamy też o tych, którzy biorą udział w Najśw. Ofierze, ani o krewnych i przyjaciołach. Wypraszamy im w pierwszym rzędzie łaskę zbawienia duszy, nie zapominając jednak o dobrach doczesnych.

Wezwaniem pomocy Matki Najśw., Apostołów, męczenników i wszystkich świętych kończymy t. zw. modlitwy wstawiennicze.

Zbliża się najświętsza chwila!

Chleb ma się stać Ciałem, wino Krwią Chrystusa. Siłą rzeczy ciśnie się na usta modlitwa ofiarnicza, przerwana wspomnieniem najbliższych.

Słowami „H a n c i g i t u r... — Tę więc ofiarę" polecamy Bogu tych, co spełniają tę świętą Ofiarę. „Daj Panie, aby Najświętsza tajemnica Ciała i Krwi uchroniła nas od odrzucenia, a wyjednała nam żywot wieczny."

Modlitwa „Q u a m o b l a t i o n e m — Którą to ofiarę". Kapłan prosi, by Bóg uważał te dary za godne przemienienia w Ciało i Krew Najświętszą.

K o n s e k r a c j a. Słowa Konsekracji to słowa jakby wszechmocy kapłana, którą zdobył poprzez sakrament kapłaństwa. Czyż można je nazwać jeszcze modlitwą, wszak mieszczą się w niej raczej słowa nakazu, wobec których Niestworzony postanowił być posłusznym stworzonemu. Cudowna to modlitwa, której moc i potęga nie płynie z świętości naszej, — bo któż zdołałby być tak świętym, — ale z mocy sakramentu kapłaństwa.

W tej części czytamy opis Ostatniej Wieczerzy: „Wziął chleb,... a podniósłszy oczy ku niebu, do Ciebie, Boga Ojca swego wszechmocnego, Tobie dzięki czynił, błogosławił, łamał i rozdawał uczniom swoim, mówiąc: Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy; TO JEST BOWIEM CIAŁO MOJE".

„Podobnie ...biorąc ...Kielich, dzięki czynił, błogosławił i dawał uczniom swoim, mówiąc: Bierzcie i pijcie z Niego wszyscy: TEN BOWIEM JEST KIELICH KRWI MOJEJ, nowego i wiecznego Przymierza — tajemnica wiary, — która za was i za wielu wylana będzie na odpuszczenie grzechów."

Podziwiajmy cudowną prostotę tej niezgłębionej tajemnicy!

Dalsze modlitwy w Kanonie odpowiadają naszemu duchowi wdzięczności za cud przemienienia. To, co z Boga, co jest Bogiem samym, pragniemy raczej najpierw oddać Bogu. Czyni to modlitwa następująca: „U n d e e t m e m o r e s — Pamiętając przeto", składa te Najświętsze Dary majestatowi Bożemu.

Dalsza: „S u p r a q u a e", czyni to samo. Powołuje się na typy ofiar starozakonnych, jak: Abla, Abrahama i Melchizedecha, prosi, by Bóg ją łaskawie przyjął, jak niegdyś na górze Golgocie.

„S u p p l i c e s t e r o g a m u s — Pokornie Cię prosimy". W pierwszej części tej modlitwy błagamy, by anioł zaniósł Ofiarę przed tron Boga. W drugiej części prosimy o błogosławieństwo dla tych, którzy biorą żywy i pełny udział w Ofierze, „którzy przyjmą Ciało Najśw. i Krew".

„M e m e n t o — Wspomnienie" to modlitwa za dusze zmarłych. Wymieniamy w niej wpierw intencje szczególne, kończąc poleceniem miłosierdziu Bożemu wszystkich dusz w czyśćcu cierpiących. Modlitwa za dusze wiernych zmarłych przywodzi nam także na myśl i nasze zbawienie. Wyrażamy ją w prośbie „N o b i s q u o q u e p e c c a t o r i b u s — Nam też grzesznym" daj Panie współudział w szczęściu świętych, nie tak ze względu na nasze zasługi, jak na Dawcę odpuszczenia.

Z a k o ń c z e n i e K a n o n u stanowi uroczyste uwielbienie Trójcy Przenajśw. w Chrystusie — „przez Niego, z Nim i w Nim, — Tobie Ojcu wszechmogącemu, w jedności z Duchem św. jest wszelka cześć i chwała przez wszystkie wieki wieków. Amen".

Prefacja, modlitwy przed przeistoczeniem, przeistoczenie i modlitwy po konsekracji, to grupa modlitw stanowiących ośrodek mszy św.

3. KOMUNJA ŚWIĘTA

Przystępujemy teraz do aktu zjednoczenia z Chrystusem.

„P a t e r n o s t e r — Ojcze nasz", ma nas przygotować do tej chwili. Ojcze nasz, — bośmy w Chrystusie dziećmi Bożemi, pragnącemi Jego czci i Królestwa przez spełnienie woli Bożej. Tęsknimy za Chlebem żywota, odpuszczeniem win, uchronieniem od zła.

„W y b a w n a s o d z ł e g o" — tę prośbę jako specjalnie ważną rozwija następna modlitwa.

Łamanie hostji — symbolizuje śmierć Chrystusa Pana. Złożenie cząstki Ciała do Krwi najświętszej ma nam przypominać radosną chwilę zmartwychwstania.

Poprzez „Agnus Dei — Baranek Boży", — prośbę o zmiłowanie i pokój, dochodzimy do bliższego przygotowania do Komunji św.

„Domine qui dixisti apostolis... Panie, któryś rzekł:... pokój swój daję wam" daj nam pokój wewnętrzny, łaskę i miłość, daj nam pokój zewnętrzny, jedność i zgodę.

Następna modlitwa jest ostatecznem przygotowaniem do przyjęcia Eucharystji: Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, któryś z woli Ojca, za sprawą Ducha św., przez śmierć swą świat ożywił, wybaw mię przez to Przenajświętsze Ciało i Krew Swoją od wszystkich nieprawości moich i od wszego złego; spraw, abym zawsze trwał w przykazaniach Twoich i nigdy nie dopuść, abym od Ciebie się odłączył: który z tymże Bogiem Ojcem i Duchem świętym żyjesz i królujesz, Bóg na wieki wieków. Amen.

„Perceptio" — Przyjęcie Ciała Twego, niech nie przyczyni się do sądu i potępienia, lecz ze względu na dobroć Twoją będzie mi zbawieniem i mocą."

Następuje Komunja kapłana, a po niej przystępują wierni do Stołu Pańskiego.

„Communio" — jest to wiersz psalmu, ewangelji, lub nawet niebiblijny, który najczęściej nawiązuje do Uczty Eucharystycznej, do radości ze zjednoczenia się człowieka z Bogiem.

„Postcommunio" — jest to modlitwa błagalna, która wspomina przyjętą Komunję św. i prosi o otrzymanie i zachowanie wszystkich owoców mszy św. Należy do części zmiennych formularza mszalnego i przypomina ideę dnia liturgicznego.

Zakończenie. „Ite, missa, est — Idźcie, msza jest skończona" — jest to oficjalne oznajmienie celebransa, że najświętsza Ofiara dobiegła końca. Wierni, pełni wdzięczności, odpowiadają „Deo gratias" — Bogu niech będą dzięki. Za chwilę rozejdą się. Kapłan zwraca się jeszcze w modlitwie do Trójcy Przenajświętszej, by przyjęła hołd, złożony we mszy św. przez wiernych. Następnie udziela błogosławieństwa, by wierni ponieśli Chrystusa w życie, postępując drogą Jego prawd.

Ostatnia Ewangelja według św. Jana Ewangelisty 1, 1-14, podaje nam całą teologję Wcielenia drugiej Osoby Trójcy Przenajświętszej — Chrystusa Pana, „który zstąpił do swoich", a swoi go nie przyjęli. A wszystkim, którzy Go

przyjęli dał moc, aby się stali synami Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego, którzy nie z krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. Te słowa mają nas zachęcić, byśmy, którzy Boga znamy, należeli do tego rodzaju wybranego, abyśmy „widzieli chwałę Jego, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy".

●

IDEA POWSZECHNEGO KAPŁAŃSTWA DUCHOWEGO W LITURGJI

(POGADANKA LITURGICZNA)

Wojciech Korwin

Wystarczy przypatrzyć się, chociażby pobieżnie tekstowi mszy św., by zdobyć przekonanie, że — w myśl ducha liturgicznego Kościoła, — mamy być wszyscy współofiarnikami. Społem, jako kapłani w duchu, mamy stanąć przed Panem, reprezentowni przez naszych braci w Chrystusie, to znaczy kapłanów, mających moc sakramentalną.

Wespół z nami i za nas przedkłada kapłan prośby Bogu. Dlatego słyszymy tak często słowo „oremus" — módlmy się. Niezaprzeczalna jest bezustanna świadomość tej jedności w liturgji, a tekst mszalny każe ją stale przywodzić na pamięć. Toteż kapłan zwraca się wielokrotnie do ludu, wspominając: Pan jest z wami — „Dominus vobiscum". „I z duchem twoim" odpowiadają wierni przez usta ministranta, podkreślając wewnętrzną świadomość tej wspólnoty.

Kapłan przy ołtarzu jest świadom swojej mocy sakramentalnej. Ale im bardziej jej jest świadom, tem bardziej rozumie słabość swej natury ludzkiej. Tak wzruszająco podkreśla to modlitwa u stóp ołtarza, kiedy to kapłan z wielką prostotą wyznaje w Confiteor swoją słabość i winę, uderzając się trzykrotnie w piersi, prosząc wiernych o przebaczenie. Rozgrzeszają go jakgdyby wierni — kapłani w duchu — słowami „Misereatur" — niech się zmiłuje nad tobą Pan.

„Módlcie się bracia, aby moja i wasza ofiara stała się miła Bogu Ojcu Wszechmogącemu", prosi kapłan w „Orate fratres" tych, którzy się zeszli u stóp ołtarza, by złożyć Bogu ofiarę.

„Niechaj Pan raczy przyjąć ofiarę z rąk twoich, na cześć i chwałę Swojego imienia, oraz na pożytek NASZ i całego

Kościoła Swojego", odpowiadają wierni, zdając sobie sprawę, że to „nasza" ofiara, a kapłan jest oficjalnym ofiarnikiem przed obliczem Stwórcy. Dlatego wspomagają go wierni modlitwą: Niech Pan raczy przyjąć ofiarę z rąk twoich..."

W podobny sposób dominuje poczucie wspólnoty modlitw i ofiary w całej mszy św. Raz przywodzi ją na myśl tekst liturgiczny przez usta kapłana, to znowu wierni w odpowiedzi kapłanowi potwierdzają, że są bezustannie świadomi czynnego współuczestniczenia w Najświętszej Ofierze mszy św. Tak to w akcie liturgicznym łączy się ściśle czynność duchowego kapłaństwa wiernych z sakramentalnem kapłaństwem celebransa, oddając Bogu najdoskonalszą cześć pod względem formalnym.

Spójrzmy przez chwilę na nasze praktyczne współżycie z liturgją. Uczyńmy rachunek sumienia, a przekonamy się, że tak słabe, jak jest zrozumienie świętości absolutnej kapłaństwa sakramentalnego, jak niedocenionym zostaje podstawowy obowiązek powszechnego kapłaństwa duchowego, tak liturgja stała się dla nas tylko czczą ceremonją, na którą warto od czasu do czasu popatrzeć. Jak dalecy jesteśmy od tej głębokiej praktyki wiernych Kościoła pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy to wespół z kapłanem odśpiewano przy wejściu do kościoła psalm Introitu, jak naprzemian z kapłanem wzywano wybawienia i zmiłowania w Kyrie. Gloria pełne radości wydobywało się z dziesiątek serc; wszyscy jak jeden mąż wyznawali swoje Credo; ze słusznością wielką wołali społem modlitewne „Ojcze nasz". Ożywiała ich przecież głęboka myśl oddania chwały Bogu, ożywiała ich wspólna miłość Boga i bliźniego.

My i kapłan stanowimy nierozerwalną jedność w porządku nadprzyrodzonym. Zbawienie nasze jest w wielkiej mierze od niego zależne, ale i jego świętość zależy też w znacznej części od nas. On jest naszym wysłannikiem, przedstawicielem i pośrednikiem wobec Boga. Myśl tę stosowano w starożytnym kościele w ten sposób, że wierni przedstawiali Apostołom i biskupom kandydatów do stanu kapłańskiego. Od tych czasów zmieniły się warunki zewnętrzne niepomiernie, ale ślady tych praw wiernych zostały nietylko w starych zapiskach, lecz uwzględniono je nawet w pozytywnem prawie Kościoła. Do dziś nakazuje prawo kanoniczne, by wiernych powiadomiono wtedy, gdy któryś z parafjan ma otrzymać wyższe święcenia kapłańskie. Cowięcej, każdy jest zobowiązany w sumieniu, by uzasadniony sprzeciw, dotyczący godności kandydata, zgłosił duszpasterzowi.

Głęboka też była u pierwszych chrześcijan świadomość modlitwy i ofiary za kapłanów. Wymownym dowodem tego

jest post suchodniowy, który się praktykuje dotąd w intencji uproszenia łask nadprzyrodzonych kapłanom; zwłaszcza neopresbiterom, których Kościół każe w myśl tradycji święcić w soboty suchodniowe. Jak mało o tem wiemy, jak mało o tem pamiętamy.

W najważniejszych okresach roku liturgicznego odżywała z specjalną siłą potrzeba wspólnej modlitwy o wytrwanie wiernych w powołaniu do duchowego, a kapłanów w powołaniu do sakramentalnego kapłaństwa. Tak to w Wielki Piątek, w dniu najgłębszych przeżyć liturgicznych, kiedy wierni nie mogli się jednoczyć w Chrystusie przez przyjęcie Ciała i Krwi Pańskiej, pamiętali szczególnie o modlitwie błagalnej w intencji zjednoczenia Kościoła. Do dziś jeszcze spotykamy te modlitwy. Najpierw za Ojca św. potem za biskupów. Po tych modlitwach pragnęli wierni jeszcze dobitniej podkreślić ważność intencji. Dlatego w następnej modlitwie wymienia się wszystkie stopnie święceń kapłańskich, rozpoczynając od biskupów, kończąc na ostjarjuszach, na najniższem święceniu, spraszając dla wszystkich pomoc Nieba. Znamienny to objaw, że w tej samej modlitwie wymienia się tuż po wyliczeniu stopni święceń kapłańskich wyznawców, dziewice, wdowy i cały święty lud Boży, prosząc dla wszystkich o łaski. Czy byłoby zbytkiem odwagi wyłuszczyć z podobnej treści i formy myśl o powszechnem kapłaństwie duchowem wiernych?

W modlitwie o trzeciem proroctwie wielkosobotniem podkreśla Kościół jeszcze wyraźniej ideę powszechnego powołania wiernych w słowach: „Spraw Panie, by ludy Twe godnie odpowiedziały łasce powołania Twego".

Niechże starczy tych kilka wzmianek!

Ruch liturgiczny, który się dziś ogromnie szerzy w całym świecie katolickim, powinien znaleźć szczególnie gorliwych zwolenników wśród szeregu tych dusz, które zrozumiały głębię duchowego kapłaństwa i jego apostolstwo. One pierwsze powinny się stać liturgistami w praktycznym sensie, ażeby zacząć żyć liturgją, która ukazuje nam nadprzyrodzoną rzeczywistość w najdoskonalszej pełni. Ona bowiem przemawia do nas poprzez ostateczne źródła prawdy... odzwierciedla oblicze Boga... przemawia do nas słowami samego Chrystusa. Liturgja to wspólna wiara, nadzieja i miłość, wspólna tęsknota, ale i wspólne zbliżanie sobie nieba. Jej piękno estetyczne wynika z dojrzałej myśli dogmatycznej.

„O gdybyś znał dary Boże" zawarte w świętej liturgji, której celem jest chwała Boża i uświęcenie nasze.

OŁTARZ

„Ołtarzem świętego Kościoła jest Chrystus"

„Możesz znaleźć" — pisze starożytny historyk Plutarch — „miasta bez murów, bez domów, bez gimnazjów, bez praw, bez używania pieniędzy, bez nauki, lecz nikt nigdy nie widział narodu bez Boga, bez modlitw, bez przysięg, bez obrzędów, bez ofiary." Powyższą prawdę zgodnie potwierdzają nowsze badania. Jak to wytłumaczyć? Skąd to, że wszystkie ludy, nawet szczepy, stojące na bardzo niskim stopniu cywilizacji, wierzą w Boga, „którego żaden człowiek nigdy nie widział"[1]) i składają mu ofiary?

Każdy człowiek jest obrazem Boga. Został bowiem stworzony „na obraz i podobieństwo" Boże. Czuje się więc zobowiązanym do wdzięczności za wszystko, co otrzymał z hojnej dobroci Stwórcy. Potrzeba ta tkwi w głębi serca ludzkiego. Serce człowiecze rwie się do Boga. Tęskni za Nim. Zewnętrznym wyrazem tej wiecznej tęsknoty za Stwórcą — to ołtarz. Na ołtarzu składamy ofiary, by nietylko przebłagać za grzechy i podziękować za dobrodziejstwa — ale także by pojednać i połączyć się z Bogiem-Ojcem.

Czem serce dla ciała, tem ołtarz dla katolickiej świątyni. Podobnie, jak serce utrzymuje życie w całem ciele, wysyłając ożywczą krew do ostatnich kończyn organizmu — tak i z ołtarza nieustannie płynie dla każdego chrześcijanina nowe życie, niewidzialne dla oka, życie tajemnicze — życie Boże.

Ołtarz jest więc obrazem serca ludzkiego, które dopóty będzie niespokojne, dopóki nie spocznie w Bogu.

Ołtarz. Stoi na miejscu podwyższonem, między niebem a ziemią. Zbudowany z trwałego, niezniszczalnego kamienia. Namaszczony i poświęcony. Zawiera w sobie relikwje świętych. Dla chrześcijan, tak naucza Kościół, „ołtarz jest Chrystusem samym". Dlaczego? Chrystusa nazywa św. Paweł skałą, gdyż jest niezmiennym „Ten sam teraz i na wieki"[2]). O Chrystusie mówi natchniony Psalmista, że został namaszczony Duchem Św. On, jako Bóg-Człowiek, na podwyższeniu góry Kalwarji złożył ze Siebie Ojcu za nas ofiarę. On stał się jedynym pośrednikiem między Bogiem-Stwórcą a upadłą ludzkością. On, wreszcie, jako Głowa Kościoła, jest „źródłem życia i świętości"

---

[1]) 1 Jan 4, 12. [2]) Żyd. 13, 8.

dla wszystkich ludzi. Podobieństwo, jak widzimy, bardzo wielkie. Teraz rozumiemy dlaczego kapłan całuje i okadza ołtarz, bo „ołtarzem jest Chrystus".

Popatrzmy raz jeszcze na ołtarz. Kształty jego przypominają stół. Mimowoli myśl nasza ulata wstecz. Jak żywa, staje nam w pamięci scena Ostatniej Wieczerzy. Przy biało nakrytym stole Zbawiciel przemienia chleb i wino w swoje Ciało i Krew i rozdaje obecnym Apostołom, jako zadatek nowego życia, „by nie ustali w drodze" do Boga. Podobnie ołtarz, nakryty białemi obrusami jest stołem wieczernikowym, przy którym kapłan — drugi Chrystus w myśl rozkazu „to czyńcie na moją pamiątkę" rozdaje nam Ciało i Krew Zbawiciela, byśmy „mieli życie wieczne". Dlatego jeszcze dziś mówimy: „przystępować do Stołu Pańskiego", jak ongi przystępowali Apostołowie.

Powiedzieliśmy, że ołtarz, znajdujący się w kościele, jest zewnętrznym obrazem ołtarza w sercu naszem. Obydwa więc muszą być do siebie we wszystkiem podobne. Obydwa służą do składania ofiary Bogu. Zatem czysto nakryty winien być jeden i drugi.

Tak przygotowani — będziemy mogli po złożeniu ofiary mszy św. razem z Matką-Kościołem prosić pokornie: „Wszechmogący Boże, rozkaż, by święty Twój Anioł przeniósł tę Ofiarę na najwyższy Twój ołtarz, stojący przed obliczem Twego Boskiego Majestatu, abyśmy wszyscy, którzy z tego ołtarza spożyjemy najświętsze Ciało i Krew Twego Syna, napełnieni zostali wszelkiem niebieskiem błogosławieństwem i łaską. Przez Chrystusa Pana naszego."

R. Binnek.

OLEJ

W chrztu świętej kąpieli
Oczyszcza się z grzechów dusza,
Przez święte czoła namaszczenie
Łask na nią spływają strumienie.[1]

Lato. Korzystasz z pięknej pogody. Idziesz do rzeki czy jeziora, by się wykąpać. Wychodzisz z wody czysty, świeży, odrodzony. Chcąc przed zbytnim żarem uchronić ciało od zaczerwienienia i poparzenia, namaszczasz się olejkiem. Wcierasz tłusty płyn w skórę.

---

[1]) Z hymnu Venantiusa Fortunata, śpiewanego w procesji po poświęceniu olejów św.

Przyjemne uczucie cię ogrania. Promienie słońca rażą jak przedtem, ale nie odczuwasz ich ostrego żaru. Ciało, namaszczone dokładnie oliwą, po kilku dniach słonecznej kąpieli przyjmuje wygląd nowy, zdrowy, czerstwy. Staje się podobne do rzeźby odlanej z bronzu. Oliwa uczyniła twe ciało elastycznem, giętkiem, sprężnem, silnem i pięknem.

Spróbuj jednak przez niedbalstwo nie natrzeć się olejkiem czy kremem. Rychło okażą się skutki twego zaniedbania. Poczerwienieje mokry naskórek i wnet wystąpią oznaki poparzenia, a nieprzyjemny ból nie da ci spokoju. Ale i w tym wypadku oliwa okaże się najlepszem lekarstwem. Złagodzi ból i usunie rany na miejscach poparzonych.

Oliwa chroni ciało. Wciska się w niedostrzegalne dla oka otwory jego, przenika je i wzmacnia. Leczy, łagodząc boleści. Nadaje elastyczność i giętkość. Nieoceniony środek.

W świątyni Pana pali się wieczna lampka. Życie temu światłu daje oliwa. Spalając się, świeci i grzeje.

Oliwa inne jeszcze życie wznieca i utrzymuje, leczy, wzmacnia i utwierdza — życie duszy chrześcijańskiej. Ale to już nie zwykła materja oleju, ale oliwa, którą biskup poświęcił w Wielki Czwartek. Spoczęło na niej święte błogosławieństwo Najwyższego. Owładnęła nią tajemna moc Ducha Św. Uświęcona, nabrała mocy uświęcającej.

Katechumen przystępuje do chrztu św. Ceremonje wstępne. Kościół walczy w obronie wybrańca Bożego; stacza bój o jego duszę z potęgą księcia ciemności. Tuż przed kąpielą chrzcielną katechumen publicznie zrywa wszelki kontakt z mocami piekła. Wyrzeka się szatana. Ale to zerwanie jest zarazem wezwaniem szatana do otwartej walki. Do tej walki Kościół wzmacnia katechumena, daje mu środek, do którego przyłączona jest nieprzeparta siła łaski i moc Ducha św. Namaszcza piersi i plecy świętym olejem katechumenów. „Namaszczam cię olejem zbawienia w Chrystusie Jezusie, abyś miał żywot wieczny". Olej św. wnika wszędzie. Nie pozostawia żadnego miejsca, gdzieby mógł się zatrzymać nikczemny duch[1]).

Zaledwie nowochrzcony wychodzi z odrodczej wody chrzcielnej, ponownie namaszcza go Kościół oliwą św. Zlewa na głowę jego najszlachetniejszy z świętych olejów — królewską oliwę krzyżma

---

[1]) Z oracji przy poświęceniu oleju katechumenów.

św. Z głowy spływać ona winna (jak u katechumenów) na całe ciało. „Grzechy nasze zmyła kąpiel chrztu św., sakramentalne pomazanie oliwą piękno pogody rozlało na obliczu... i niewinnością jako piękną wonią tchną krzyżmem namaszczone, żywe kościoły dusz[1]). Dokonuje się nasze królewsko-kapłańsko-prorockie namaszczenie. Przez krzyżmo Duch Św. wyciska na duszy ochrzconego niezniszczalną pieczęć — coelestis vexilli impressio. Bez tego namaszczenia, choć ochrzceni, nie posiadalibyśmy pełnego charakteru chrześcijanina[2]).

Sakrament bierzmowania. Jako dopełnienie chrztu świętego, ma uczynić ochrzconego doskonałym i dojrzałym chrześcijaninem. Przez bierzmowanie zyskuje człowiek Ducha Św. w sposób hojniejszy, Ducha Św. z pełnią łask. Jeden z obrzędów doskonale uwydatnia tę obfitość darów Ducha św. — mianowicie namaszczenie świętym olejem krzyżma. Tak wielką tu jest ważność jego, iż bez namaszczenia świętym krzyżmem nie dokonuje się sakrament. „Znaczę cię krzyżem i bierzmuję krzyżmem zbawienia w imię Ojca i Syna i Ducha św." Namaszczenie jest tu obrzędem pierwszorzędnym. Krzyżmo — to olej, wytłoczony z owoców drzewa oliwnego, zmieszany przez biskupa z aromatyczną substancją balsamu. Jako tłuszcz, z natury swej rozpływa się. Przez to pięknie symbolizuje zupełność łaski Bożej, która przez Ducha świętego od Chrystusa Pana, jako od głowy, spływa na duszę[3]). Olej wsiąka w ciało, przenika je i ogarnia. Duch święty ogarnia zupełnie duszę namaszczoną i przenika ją do głębi. Olej święty użyźnia glebę tej duszy, glebę dotąd odporną na przesiąknięcie obfitości darów. Czyni ją więcej wrażliwą na dotknięcia łask Ducha św., a odporną na zło. Balsam chroni ciało od gnicia i rozkładu. Dusza namaszczona wydaje woń czystego życia, życia Bogu przyjemnego. Uświęcona oliwa chroni ją od zarazy grzechowej. Panu Bogu stajemy się Chrystusową dobrą wonnością[4]).

Oliwa roztarta na ciała sztywne, chore — miękczy je i leczy. Choremu chrześcijaninowi spieszy Kościół z ulgą w sakramencie św. namaszczenia. Przy poświęceniu oliwy błogosławieństwo Ducha Św. uczyniło ją „niebiańskiem lekarstwem orzeźwiającem, które uwalnia od bólów i cierpień, chorób i niemocy zarówno duszy, jak i ciała"[5]). Kapłan namaszcza różne części ciała, czyli całe ciało i mówi: „Przez

---

[1]) Z prefacji przy poświęceniu krzyżma. [2]) Guéranger.
[3]) Katechizm Rzymski. [4]) II. Kor. 2, 15.
[5]) Z oracji przy poświęceniu oleju chorych.

to święte namaszczenie i najłaskawsze miłosierdzie, niech Pan odpuści wszelkie zło popełnione przez ciebie... Amen". I znów oliwa wsiąka, zapełnia wszelkie miejsce. Tłustość jej, owa pełnia łask Ducha świętego, wnikając wszędzie, zewsząd wypycha pozostałości grzechu. Znika słabość duszy, ciało zyskuje moc i tak całe się uświęca. Panowanie szatana zdruzgotane i zupełnie wyparte. Oliwa przez to staje się olejem radości[1] — oleum laetitiae, oleum gaudii[2] — permanens in visceribus nostris ad refectionem mentis et corporis[3]).

Olej święty. Olej uświęcający. Niezastąpiony środek dla życia chrześcijańskiej duszy. Chorą leczy, słabą krzepi i moc daje, zdrową utwierdza w uciążliwej walce o „Królestwo Boże, które w nas jest".

Ave sanctum oleum! Ave sanctum chrisma!

K. Wedestaedt.

SYLWETKA

AUGUST WELBY DE PUGIN

PUGIN musi znaleźć się w b. r. na łamach czasopism liturgicznych. Jest on bowiem jednym z tych konwertytów, którzy właśnie przez liturgję katolicką wrócili do prawdziwej Matki-Kościoła.

Pugin nawrócił się równe sto lat temu, w r. 1836.

Kim był Pugin?

August Welby de Pugin — to Anglik, czczony w swej ojczyźnie jako jeden z najwybitniejszych architektów - romantyków. Historja sztuki nazywa go: „największym odnowicielem średniowiecza w architekturze". Nieśmiertelne katedry w Birmingham, Killarney, Enniscorthy, Southwark i wreszcie w Uttoxeter — to pięć wspaniałych dokumentów wielkości Pugin'a!

Pugin (ur. w r. 1812 w Londynie) był wychowany w protestantyzmie, pełnym uprzedzeń, bardzo jaskrawych. Świadczy o tem fakt, że — gdy proponowano mu małżeństwo z pewną katoliczką (bardzo dobrą „partją" — jak wszyscy to ocenili), Pugin odrzucił wspomnianą propozycję bardzo stanowczo, dlatego, że proponowana była... katoliczką.

W duszy młodego architekta, niezmiernie wrażliwej, począł się rodzić jednak pewien głęboki niepokój, podchodzący doń od strony

[1]) Psalm 44, 8. [2]) Izaj. 61, 3.

[3]) Z oracji przy poświęceniu oleju chorych.

sztuki kościelnej. Szczególnie gotyk — ze swem bogactwem w dziedzinie uduchowienia linij, ze swemi śmiałemi wzlotami, porywającemi jednem przepotężnem „Sursum corda!" każdego „mającego oczy... ku widzeniu", — przemówił bardzo dogłębnie do utalentowanego Pugin'a.

Pugin nie poprzestawał na porywach, pełnych mistycznych niemal wzlotów, ale oddał się gruntownemu studjum sztuki kościelnej. I tu zetknął się **z liturgją katolicką**, której — w niedługim czasie — miał zawdzięczać swe nawrócenie.

Posłuchajmy, co mówi sam Pugin o tej drodze do Kościoła katolickiego poprzez jego liturgję!

„Byłem pełen błędnych sądów o Kościele katolickim, ba — osaczała mnie poprostu gęsta sieć kłamstw. I w takich warunkach oddałem się studjowaniu starej sztuki kościelnej. Ale wszystko, na co patrzyłem, było dla mnie niezrozumiałem, bo miałem poważne luki w znajomości rzeczy katolickich. Dopiero studjum liturgji katolickiej otwarło przede mną zupełnie nowy świat! Zrobiłem odkrycie! Oto: nabożeństwa protestanckie, w których dotychczas brałem udział, stanęły żywo przed memi oczyma jako zimne, bezduszne szczątki wspaniałej przeszłości..."

...I tą „ścieżyną liturgiczną" wrócił — sto lat temu — tam, gdzie „wspaniała przeszłość" żyje i podaje rękę teraźniejszości.

Pugin zapisał się w dziejach Anglji nietylko jako architekt. Zostawił po sobie szereg prac piórem. Bardzo wybitną jego pracą są „Kontrasty", w których nakreślił w mistrzowski sposób różnicę pomiędzy sztuką kościelną a sztuką świecką. To dzieło wywołało olbrzymie wrażenie w Anglji.

Otoczony powszechną czcią, doczekawszy się bardzo podeszłego wieku, zakończył Pugin swój pracowity żywot w Ramsgate.

Kiedy — w setną rocznicę nawrócenia Pugina — wracamy myślą do tej „ścieżyny", która go poprowadziła do wrót świętej Matki-Kościoła, mimowoli nasuwa się uporczywa refleksja, zawarta w pytaniu: **ile** i **jak** korzystają nasi artyści, budowniczowie, rzeźbiarze, malarze i i. ze skarbnicy liturgji Kościoła św.?

Odpowiedź na to pytanie jest naprawdę doniosła.

Od niej zależy: jaką będzie — w swej treści — sztuka kościelna.

Od niej zależy również, jaką drogą pójdą dusze i serca naszych twórców... **Ks. Henryk Weryński.**

KRONIKA LITURGICZNA

MSZALIK „SCHOTT'A" DLA NIEWIDOMYCH! Ruch liturgiczny, który ogarnia dziś wszystkie kraje katolickie i bardzo wielką rolę odgrywa na misjach, pragnie wszystkim katolikom, prostaczkom czy inteligencji, jaknajbardziej uprzystępnić skarby modlitw z liturgji mszy św. Dzieła do-

konuje przez wydanie tłumaczeń mszału rzymskiego w języku danego kraju. Tak np. w Niemczech znane jest oddawna tłumaczenie mszału przez benedyktyna O. Anzelma Schott'a, który rozszedł się w przeszło miljon egzemplarzach. Niedawno zaczęto wydawać Schott'a dla ślepych. Wydanie przygotował zakład dla niewidomych w Paderborn. Już wyszło 8 tomików, zawierających teksty liturgiczne Wielkiego Tygodnia, niedziel po Wielkanocy, okresu po Zesłaniu Ducha Św., niektórych świąt i części niezmienne mszy św. Jak widać, ruch liturgiczny nie zapomina i o najnieszczęśliwszych, ale dąży wciąż naprzód, aby wszędzie „sprawy Boże się okazały"!

TYDZIEŃ LITURGICZNY W PRADZE. W kwietniu odbywały się w praskiem opactwie Emaus pod przewodnictwem opata O. Arnoszta Vykonkala obrady III. czechosłowackiego tygodnia liturgicznego. Obrady i wykłady Tygodnia, w którym brali udział przedstawiciele duchowni i świeccy wszystkich diecezyj czechosłowackich, pozostają w związku z uroczystościami Wielkiejnocy i Tygodnia Wielkanocnego. Wykłady prowadzone przez najwybitniejszych katolickich pisarzy czeskich i słowackich ukażą się w druku. W związku z Tygodniem Liturgicznym urządzono w jednej z sal opactwa Emaus wystawę broszur i książek z dziedziny liturgicznej w językach czeskim, polskim, francuskim, niemieckim i włoskim oraz wystawę obrazów religijnych, głównie austrjackich i belgijskich.

WYKŁADY LITURGICZNE W KATOWICACH. Staraniem Diecezj. Instytutu Akcji Katolickiej odbył się w Katowicach cykl wykładów liturgicznych dla katolików wszystkich stanów. Wykłady te miały charakter naukowo-praktyczny (pokaz paramentów, przeźroczy, tłumaczenia mszału i t. d.). Po wykładach odbyła się dyskusja. Udział w wykładach wzięło około 100 osób.

Z LITERATURY LITURGICZNEJ

Dr. Emil J. Scheller: Das Priestertum Christi im Anschluss an den hl. Thomas von Aquin. Paderborn F. Schöningh 1934. S. 448.

Istota kapłaństwa Chrystusowego jest zagadnieniem ściśle związanem z liturgją, toteż w miarę potężniejącego ruchu liturgicznego coraz bardziej wysuwa się na pierwszy plan wśród aktualnych problemów teologicznych. Zagadnienie to, jedno z najtrudniejszych, doczekało się sumiennej, wyczerpującej monografji J. Schellera: „Das Priestertum Christi". Początkowe 60 stron zostało poświęconych oświetleniu zagadnienia ze stanowiska czystego rozumu i historji, następnie autor przedstawia w porządku chronologicznym naukę Pisma św., Ojców Kościoła i teologów — zwłaszcza św. Tomasza — o kapłaństwie Chrystusowem, wreszcie na ostatnich 30 stronach daje syntezę całego dzieła, ukazując Chrystusa-Kapłana jako Głowę Ciała Mistycznego i tłumacząc, na czem polega udział wiernych w kapłaństwie Chrystusowem. Obok naukowej gruntowności dzieło to posiada rzadką u niemieckich pisarzy zaletę — przejrzystość i jasność wykładu. Miłośnicy liturgji znajdą w niem wiele nowych wyjaśnień. *X. M. P.*

Dr Theodor Klauser, Das römische Capitulare Evangeliorum I Typen 8° S. CXX + 199 [Liturgiege-

schichtliche Quellen und Forschungen Heft 28] Münster i. W. 1935 Archendorff. Mk. 13.50 (für Ausland geh. Mk. 12.—).

Kto chce badać rozwój i dzieje starej liturgji rzymskiej, musi oprzeć swe dochodzenia na sakramentarzach, spisach perykop, na antyfonarzach i t. zw. Ordines. Jeżeli chodzi o sakramentarze, ich formę i zawartość, to już są opracowane i krytycznie wydane (Ebner, Mohlberg, Lietzmann); Ordines mają swego specjalistę w osobie profesora w Strassburgu, M. Andrieu; również antyfonarze są zbadane. Tylko zbiór i lista perykop nie była jeszcze dostatecznie uprzystępniona światu. Na to bowiem trzeba było specjalnych studjów, bo materjał jest bardzo obszerny, różnorodny, i rękopisów bardzo dużo. Dr. Klauser przeglądnął blisko 1400 rękopisów, podzielił na grupy i rodziny i krótko opisał. Ciekawe są dzieje powstania obecnego systemu perykopowego. Najstarszy ślad wyznaczania perykop mamy w t. zw. notach marginesowych w biblijnym tekście. Nadto Dr. Klauser doszedł do wyniku, że z 8 grup rękopiśmiennych żadna nie ma tak licznych świadectw i przekazanych form, co Capitulare evangeliorum, o którem w powyższej rozprawie mowa. Rozprawa rozpada się na dwie zasadnicze części. Pierwsza z nich stanowi wstęp zajmujący blisko połowę książki, w którym autor przedstawia znaczenie badań nad mszalnemi perykopami, dalej metodę badań i opisy poszczególnych rękopisów; w drugiej części mamy teksty wzięte z 4 typów przekazanych manuskryptów (każdy typ osobno zestawiony, opisany i notami opatrzony). Praca ta powinna zainteresować liturgistów, a głównie teologów i biblistów. *Dr. Kordel.*

Licht Christi. Leben Jesu in 370 Schriftlesungen mit Erwägungen. Von P. Hermann Fischer S. V. D. 3 Bände. Kleinoktav. 2. Band. 250 Seiten. S. 1,80 RM. 1.— sFr 1.15 Kc 10.—. Volksliturgisches Apostolat Klosterneuburg bei Wien. — Wir konnten bereits den ersten Band (347 Seiten, S. 2.— Mk. 1.10; Kc 11.—. 3. Band 324 Seiten. geb. Sch. 3.— Mk. 1.60; Klosterneuburg.

Niedomagania ruchu liturgicznego mają źródło i przyczynę w małej znajomości Pisma św. Czasem nawet zupełnie nie zna się Pisma św., zwłaszcza N. Testamentu, a pisze się dzieła pobożne i ascetyczne; stąd nic dziwnego, że w nich ciasnota, płytkość. Zna się życie P. Jezusa, ale w urywkach, w poszczególnych Jego wystąpieniach, co jeszcze nie jest ujęciem całej postaci Zbawiciela.

Powinno się zmienić dotychczasowy sposób urywkowego, perykopowego poznawania życia Chrystusa i Jego działalności, bo taka praca, choć dobra w sobie, nie przyniesie pełni posiadania prawdy, jaką jest ewangelja. Dla znających język niemiecki nieocenioną przysługę odda już ukończone i w trzech tomikach wydane dzieło pod powyższym tytułem: „Licht Christi".

Porównaj uwagi o temże dziełku w Mysterium (VI. 248.)

Dr. Kordel.

Das Leben Jesu. Ein Gesamtbild als Behelf für Bibelstunden. Von Pius Parsch. 3. Bändchen. Kleinoktav. 268 Seiten. Kartoniert S. 2.— RM. 1.10 sFr 1.25 Kc. 10.—. Volksliturgisches Apostolat Klosterneuburg bei Wien.

O dwu poprzednich tomikach „Das Leben Jesu" już pisano w *Mysterium Christi* (zob. VI [1934/35] str. 223 i 248), i co tam powiedziano, odnieść można całkiem dosłownie do tego 3-go tomiku.

P. Stephanus Hilpisch, In Zellen und Klausen Heilige deutsche Mönche und Einsiedler, [Heiliges Reich, Die Deutschen Heiligen in Geschichten — Legende — Liturgie — Kunst Bd 6] 8° S. 119, Paderborn 1936 Ferdinand Schöningh; RM 1.80.

Północno-zachodnia Europa zawdzięcza przyjęcie chrześcijaństwa benedyktynom. Stąd duch Reguły św. Benedykta — duch rzymski przedostał się do narodów i plemion nierzymskich. Z benedyktyńskimi misjonarzami szedł także i kult tego, co stanowi wybitną cechę ich zakonu — mianowicie wykonywanie *Opus Dei*, czyli sprawowanie liturgji. Książeczka O. Hilpisch'a daje temu niedwuznaczny wyraz: bo choć zajmuje się historją — życiorysami wielkich świętych zakonników benedyktyńskich (9 żywotów) czy pokrewnej reguły (cystersi, kartuzi i norbertanie), to w początkowych rozdziałach przytacza znamienite wyjątki z Reguły św. Benedykta o powołaniu i przeznaczeniu mnicha; następnie piękny i głęboki w myślach rozdz. p. t. „Mönchtum und Gottesreich" o potrójnem „nawróceniu" mnicha-zakonnika: potem mamy czysto-liturgiczną medytację na tle ceremonjału obłóczyn, złożenia ślubów zakonnych i Mszy wotywnej na dzień profesji monastycznej. *Dr. K.*

Kirchweihe-Büchlein für das Volk, 18° S. 24. 5 Auflage, Rottenburg a. Neckar (Württ.), Bader'sche Verlagsbuchhandlung, RM 0.25.

Obrzędy przy poświęceniu kościoła są obszerne, bogate w symbolikę i treść niezwykłą; ale rzadko się je ogląda w całości, dlatego są zazwyczaj mało znane; a jeżeli gdzie nadarzy się poświęcenie nowego kościoła, wtedy — z braku u nas osobnej książeczki z ceremonjami i modlitwami przy konsekracji — ogranicza się całą uroczystość do zewnętrznych przygotowań. A szkoda, bo wierni, gdyby poznali choć w zarysie te wspaniałe i pełne symbolów ceremonje, pewnie inaczejby się zachowywali w świątyniach, inaczejby cenili „Dom Boży". Omawiana tu broszurka (niemiecka) doskonale spełnia swe zadanie w tej dziedzinie.

X.

Wilhelm Stockums Weihebischof von Köln, Das Priestertum. Gedanken und Erwägungen für Theologen und Priester 8° S. 223, Freiburg in Br. 1934 Herder; geh. RM 3.—; kart. RM 3.60; geb. RM 4.20.

Biskup Stockums, jako regens *Collegium Leoninum* w Bonn, wygłosił szereg konferencyj o kapłaństwie do tamtejszej młodzieży duchownej. W wydaniu książkowem zostały poprawione stylistycznie, treść jednak została ta sama. Obraca się ona koło dwu tematów: dogmatyczne podstawy kapłaństwa (nauka objawiona o kapłaństwie) i wynikające stąd dla kapłana zobowiązania (asceza życia kapłańskiego). Rzecz napisana gruntownie, oparta na Piśmie świętem, pismach Ojców oraz myślach zawartych w pontyfikale, nieprzeładowana nigdzie naukowym balastem cytatów i dowodzeń, wzięta więcej z życia i doświadczeń osobistych autora, z całem umiłowaniem świętego stanu kapłańskiego. *X. M.*

Dr. Wilhelm Stockums, Der Beruf zum Pristertum, Gedanken und Erwägungen für Theologen und Priester

8⁰ S. VIII + 260 Freiburg in Br. 1934, Herder, geh. RM 3.50; geb. RM 4.80.

Pisać o kapłaństwie, zwłaszcza dziś, jest bardzo trudną i odpowiedzialną pracą. Łatwiej jest zapuszczać się na tematy ogólne, o Różańcu lub ułożyć podręcznik do rozmyślań, niż napisać solidne i gruntowne rozważania o istocie kapłaństwa. Niemcy narzekają na braki u siebie w tej materji; co mówić o naszej literaturze? Ale niemieckim czytelnikom przyszedł w porę z dwiema aż książkami ks. biskup sufragan z Kolonji, Dr. Stockums, b. regens konwiktu teologów w Bonn. Najpierw wydał pod ogólnym tytułem „Das Priestertum" szereg zasadniczych rozważań o istocie, pochodzeniu i zadaniu oraz celach kapłaństwa. Teraz w tym drugim tomiku już pod szczególniejszym tytułem „Der Beruf zum Priestertum" przedstawił dostojny autor wszystko to, co należy do cech, przymiotów czy osobistych zalet kapłana: jeżeli pierwsze dzieło nazwalibyśmy rozprawą o kapłaństwie w znaczeniu przedmiotowem, to druga książka mówi o podmiocie kapłaństwa. Dlatego ta właśnie najciekawsza jest, bo przedstawia na tle dzisiejszych stosunków społeczno-moralno-religijnych duszę kapłana i jego przeżycia, trudności, walki, światła i cienie. Jedno i drugie dziełko z pożytkiem przeczyta nawet starszy kapłan, któremu może więcej jeszcze potrzeba przypomnienia prawdy o kapłaństwie. *Dr. K.*

Dom Eugen Vandeur OSB, Der Priester beim heiligen Opfer, Deutsch von P. Eugen Lense o cist. 12⁰ S. XVI + 152. Freiburg in Br. 1936, Herder, RM 1.40; geb. RM 2.20.

Msza święta nietylko z punktu archeologiczno - liturgiczno - historycznego brana i rozumiana, ale pobożnie, z całym pietyzmem i z wiarą żywą odprawiana, przemyślana i przemodlona. Autor patrzy na Mszę św. tak jak mistyk, widzi w niej potrójną drogę zbliżania się do Boga: oczyszczenie, oświecenie i zjednoczenie. Kapłan ma tą drogą postępować, jeżeli chce i siebie i sobie powierzone dusze uświęcić i zbawić. Nastawienie książeczki jest ściśle liturgiczne, cowięcej — chrystocentryczne, stąd z wielkim pożytkiem będzie dla każdego kapłana, który sobie tę książeczkę weźmie jako vademcum i w zakrystji od czasu do czasu z niej odczyta parę myśli i uwag.
Dr. K.

M. Schmidtmayer, Es wird heilige Kinder geben, 8⁰ S. 252, Innsbruck 1932, Tyrolia-Verlag. Tenże: Kinder auf Gottes Wegen, 8⁰ S. 231 Innsbruck-Wien-München 1934, Tyrolia-Verlag.

Żywoty świętych dzieci zaczynają się mnożyć, bo zapowiedź wielkiego papieża Piusa X również zaczyna się spełniać, że będą święci między dziećmi, ale dzięki przywróceniu praktyki wczesnego dopuszczania dzieci do I-ej Komunji św. oraz częstego komunikowania. Książka tu przytoczona jest druga na ten temat (pierwszy tytuł brzmi: „Es wird heilige Kinder geben"), a raczej dalszym ciągiem życiorysów małych dzieci, świątobliwie i niewinnie schodzących z tego świata. Ileż uroku w dziecięcej duszy niewinnej, kochającej i odczuwającej więcej boskiego Zbawiciela, niż zbyt dużo mędrkujący umysł 15—16-letniego młodzieńca. Książki są przeznaczone dla przyjmujących I-szą Komunję świętą. *X. M. K.*

The Huor of Prime. The Office of Prime for every day of the week from the Roman Breviary, for the use of the laity. Edited by the Benedictine monks of St. John's Abbey. The

Liturgical Press, Collegeville, Minnesota. Pp. 114. Price 15 cents per copy; discounts in lots.

Wydawnictwa oo. Benedyktynów w Collegeville (Ameryka U. S.) są znane dla katolików mówiących po angielsku. Cały szereg popularnych broszur liturgicznych powiększa codopiero wydana Pryma na cały tydzień według psałterza w rzymskim brewjarzu. Tylko wstęp (1—9) zasługuje na osobną wzmiankę, bo jest krótkim wykładem znaczenia modlitw brewjarzowych. *M.*

Elisabeth von Schmidt-Pauli. Der heilige Geist, die Liebe Gottes Spuren in All, 8° S. 189. Regensburg 1936, Pustet, Kart. RM 2.80; geb. RM 3.80.

Znowu książeczka o Duchu Św. wyróżniająca się jednak nietylko formą poszczególnych rozważań, ale i treścią oryginalną. Nieustanna działalność Ducha Św. w świecie i w duszach, oto główny temat, ujęty więcej w formę poetycką: dogmatycznie bez zarzutu, nawet głęboka teologja, oparta na Biblji i pismach Ojców Kościoła i św. Tomasza przebija z każdej strony. *m.*

Dr. Joseph Weingartner, Der Christ im Alltag, 8° 240 Seiten, kart. Sch. 4.60; RM 2.80; geb. Sch. 6.20; RM 3.80.

Chrystus w życiu codziennem! w życiu parafji, jakbyśmy powiedzieli. Książeczka jest owocem i wynikiem rozważań, doświadczeń i poczynań gorliwego duszpasterza, ale niekoniecznie tylko dla duszpasterzy jest przeznaczona, bo jej przystępność, umiejętne zainteresowanie tematami religijnemi oraz żywe z codziennej praktyki wydobyte spostrzeżenia, sprawią, że i świeccy chętnie ją przeczytają. Zwłaszcza I-szą część „Aus Liturgie und Kirchenjahr", która jest przeznaczona dla tych, co jeszcze zdaleka stoją względem liturgji i liturgicznego nastawienia nie rozumieją. Druga część, więcej praktyczna, poświęcona jest zagadnieniom współczesnego duszpasterstwa. *M. K.*

Schmidt Pauli, Elisabeth von, Oster-Sonnenweg. Feierstunden vom Aschermittwoch bis zum Weissen Sonntag. Mit 38 Bildern von Beatrice und Maria von dem Bottlenberg. 8° IV u. 148 S. Freiburg i. Br. 1936, Herder. In Leinen 3.60 M.

Napisać dzieło o zwyczajach ludowych, związanych z pewnemi obchodami liturgicznemi czy świętami kościelnemi jest rzeczą łatwą o tyle, że tu materjału nigdzie i nigdy nie brakuje. Tylko nie o wszystkich świętach można pisać jednako; jeśli Boże Narodzenie przedstawia pewne ułatwienie, to np. Wielkanoc jest już trudniejsza i stąd o niej mniej jest książek. Omawiana tu książka Elżbiety von S. Pauli zadaje kłam powyższym sądom, bo w niej autorka przedstawiła i zebrała jeszcze więcej, niż w podobnej książce o Bożem Narodzeniu; wszak uwzględniła szeroko folklor krajowy, zwyczaje ludowe, i o samą liturgję potrąca tu i tam, tak że praca jest prawdziwym przewodnikiem ku prawdziwemu, w duchu Kościoła pojętemu przeżywaniu W. Postu i Wielkanocy. Obrazowy język, zdolność wnikania w treść i prawdy odnośnych świąt, sztuka wywoływania odpowiedniego nastroju, oto, co zdobi tę książkę dla młodzieży.

Johannes Ev. Kalán, Die Welt für Christus, 8° S. 180. Innsbruck 1935, Tyrolia-Verlag. Kart. Mk 2.80; Sch. 4.70.

Książka to dziwna, czyni wrażenie zbioru aforyzmów na temat zdobywania świata i ludzi dla Chrystusa. Zdaje się przytem pisać o wszystkiem! Ale właśnie przez to jest w wielu bardzo miejscach bezpośrednia, dotyka zagadnień, które nas palą, dręczą, niepokoją i narzucają się ustawicznie. Ideą przewodnią jest królestwo Chrystusowe i pozyskanie świata dla tego królestwa. Na początku jednak czyni autor przegląd straszny w swych zestawieniach i cyfrach: dlaczego świat odwrócił się od Chrystusa; ilu jest wrogów Chrystusa i jacy oni są, co przedsiębiorą, by Jego królestwo na ziemi obalić! Potem podaje środki do przeciwdziałania złu i wrogom Chrystusa. Do tego trzeba odrodzić i odnowić samych katolików, śpiących uczniów Chrystusa obudzić: i to właściwym jest celem tej książeczki, która, opromieniona miłością sprawy Chrystusowej, tchnie entuzjazmem i nadzieją w lepszą przyszłość Kościoła. *m. k.*

Trefzger Hermann, W i r f r a g e n d i e K i r c h e, 8° S. 130, Innsbruck 1935, Tyrolia-Verlag, kart. RM 1.80; Sch. 2.80.

Jeżeli dziś mówi się o walce z chrześcijaństwem, z Kościołem, to już nie jest to walka na jednym odcinku, albo zaczepianie jednego dogmatu czy drugiego; dziś jest walka z całem chrześcijaństwem jako takiem — z religiją — z samym Bogiem. W takich wypadkach celem obrony, odprawy, którą trzeba dać wrogom, oraz celem uświadomienia sobie siły, jaka się kryje w wierze, potrzebna jest znajomość całości zasad religji objawionej, ale nie w formie katechizmu, tylko w całokształcie kościelnego nauczania, tylko w uroczystej, na przestrzeni wieków i czasu podawanej nauce przez Kościół. Ileż zagadnień przynosi życie codzienne, a każde z nich zaczepia o sumienie nasze, zahacza o prawa Boże. Jakie ma zająć stanowisko katolik wobec wojny, pornografji, mieszanych małżeństw, sztuki, eugeniki, różnych mitów i t. d., o tem krótko w powyższej książce.

Dr Rudolf Graber, D i e G a b e n d e s H e i l i g e n G e i s t e s, 8° S. 207, Regensgurg 1936, Friedrich Pustet. Kart. RM 3.40; geb. RM 4.40.

Stare i znane prawdy trzeba zawsze odświeżać w umysłach chrześcijan-katolików, bo nic tak nie jest niebezpiecznego w życiu religijnem jak rutyna i poprzestanie na znajomości religji, nabytej w latach szkolnych. Do takich prawd należy nauka o 7 darach Ducha Św., którego zesłanie czyli zstąpienie na ludzi co rok obchodzimy, ale nie co rok zdajemy sobie sprawę z potrzeby ustawicznego odradzania się w tymże Duchu Św. Sakrament bierzmowania, przyjęty w młodych latach, uważamy za zdarzenie, epizod, który już minął, i nie ma dla nas żadnego znaczenia. Właśnie tak nie jest; sakrament umocnienia działa w nas, trzeba nam tylko sięgnąć do głębin, i wydobyć stamtąd święty ogień, i pamiętać, że Duch Św. i teraz znaczy czoła nasze znamieniem Baranka. Przypomnienie prawd o Duchu Św. ma służyć omawiane tu dziełko, które nadto tłumaczy trafnie znaczenie licznych symbolów oraz obrazowych wyrażeń w mszalnych modłach i śpiewach o Duchu Św.

Dr. M. Laros, P f i n g s t g e i s t ü b e r u n s. 8° S. 219, Regensburg 1935. Friedrich Pustet, kart. RM 3.60; geb. RM 4.40.

Znowu książka o Duchu Św., ale odmienna całkiem od poprzednio wspomnianej: tu bowiem mamy naukę o sakramencie bierzmowania jako sakramencie osobowości, sakramencie powszechnego kapłaństwa i Akcji Katolickiej (ducha apostolskiego). Autor wszechstronnie przedstawia ten sakrament, o którym się coś wie, ale jego wewnętrznego działania niedocenia się, bo się go nie rozumie. Ale główna zasługa autora tkwi w tem, że w poprawnej dogmatycznej formie ujął zagadnienie czynnego

życia z wiary na tle dzisiejszych przeżyć, trudności i wewnętrznych oraz zewnętrznych kryzysów. Nie będzie przesady w powiedzeniu, że tu mamy prawdziwy oryginalny i na swój sposób ułożony podręcznik Akcji Katolickiej. *m. k.*

Johannes Lortzing Er ist auferstanden. Ein Osterbüchlein für jedermann 18° S. 128, Paderborn 1936, Schöningh, kart. RM 1.60; geb. RM 2.40.

Poza znanemi już i w *Mysterium* omawianemi „Geistliche Lesungen" pastora J. Lortzing'a, przychodzi teraz nowa serja, także czytań i rozmyślań na poszczególne okresy liturgiczne, ale w krótszej formie i w mniejszej objętości. Siódmy tomik, który tu opisujemy — zawiera krótkie dzienne czytania na poszczególne dni wesołego czasu wielkanocnego. Nie trzeba żałować, że autor streścił dawne swoje wywody liturgiczno-dogmatyczno-biblijne, które powybierał ze mszału i brewjarza, bo właśnie przez to jego „Czytania" zyskały na głębi, znaczeniu i powadze. Czas wielkanocny w liturgicznych tekstach jest pełen optymizmu, zapału i uniesienia, które są owocem zwycięstwa Chrystusowego, a niestety najmniej jest wykorzystywany czyto na rekolekcjach czy nawet w zwykłych kazaniach i rozmyślaniach. A szkoda, że się nie rozumie „paschale gaudium". *k, m.*

Dr. Theolog. Georg Feuerer, Glückselige Schuld, Menschennot und Gnadenreife, 8° S. 238, Regensburg 1936, Fr. Pustet, kart. RM 3.80; geb. 4.80 (dla zagranicy 25% taniej).

Książka ta nie należy — ściśle rzecz biorąc — do rzędu liturgicznych dzieł, ale — jak żadna druga — powinna się przysłużyć miłośnikom liturgicznej modlitwy, bo im ułatwi zrozumienie kolekt rzymskiego mszału, czego nie można osiągnąć bez dalszego czy bliższego wyszkolenia się w dogmatyce katolickiej o łasce, grzechu, pokucie i usprawiedliwieniu. Poza tą uwagą podnieść trzeba znaczenie ascetyczne i psychologiczne tej książki, która swą treścią i zagadnieniami wrzyna się głęboko w obarczoną „ciężarem i upałem dnia" duszę nowożytnego katolika. *Dr. M.*

Joh. Babt. Oberkofler, Ihrer ist das Himmelreich, Eine Gabe für Gotteskinder, 8° S. 93, Innsbruck 1935, Tyrolia-Verlag.

Przygotowanie małych dzieci do świętych sakramentów jest rzeczą konieczną, i to łatwą, a równocześnie trudną. Tymczasem dzień pierwszej Komunji św. bywa zazwyczaj więcej uwzględniany przez rodziców pod względem zewnętrznego systemu uroczystości, od przygotowania wewnętrznego. Im wcześniej dzieci przypuszczane bywają do Eucharystji, tem pewniejszy skutek. Dla takich jest wydana ta powyższa książeczka, która prosto, bez naciągań i lilipuciego słownika, a jasno i pociągająco poucza o tem, co małe dziecko powinno wiedzieć, gdy ma przystąpić po raz pierwszy do spowiedzi i Komunji świętej. Każde opowiadanie ma odpowiedni obrazek, który ilustruje treść przedstawioną. Obrazki kolorowe, łatwe do zrozumienia przez malców, a przytem poważne.

NADESŁANO DO REDAKCJI

Stanisław Adamski, biskup śląski, Akcja Katolicka Młodzieży, 8°, str. 29. Poznań 1936. Nakł. Sp. Akc. „Ostoja".

Ks. Tomasz Dąbrowski, Kazania przygodne 4°, str. 180, Kraków, 1936. Nakł. Księgarnia Krakowska.



Ś. p. Ks. Dr. Michał Kordel

założyciel czasopisma „Mysterium Christi"
i długoletni jego redaktor

(ur. 1892 r. — zm. 1936 r.)

TŁOCZONO W DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA SP. Z O. O. W POZNANIU
NA PAPIERZE Z WŁASNEJ FABRYKI „MALTA"